

Cena egzemplarza zł **5**
łącznie z całkowitym
wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY

Prenumerata poczt. zł **120**
przez roznosiciela zł **130**

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 83-41 i 83-42
Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie
od godz. 10-12 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Poniedziałek, 18 września

Konto PKO „Zryw” nr VI-133, PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku
Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalistmusa Stalina 2

Nr 257 (1751)

Kongres CDU w Berlinie

BERLIN (PAP) W gmachu berlińskiej Opery Państwowej nastąpiło w czwartek otwarcie Kongresu Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W kongresie bierze udział 2.000 delegatów z NRD, wielu delegatów z Zachodnich Niemiec oraz liczni goście zagraniczni, m. in. wiceprzewodniczący CK Stronnictwa Demokratycznego min. dr Tadeusz Michejda.

Na otwarcie Kongresu przybył również premier Grotewohl. Obrady otworzył przewodniczący partii Otto Nuschke.

„Ziemia w jarzmie” po węgiersku

BUDAPESZT (PAP) Na półkach księgarskich Budapesztu ukazała się powieść Wandy Wasilewskiej — „Ziemia w jarzmie” w przekładzie na język węgierski.

W przekładzie na język węgierski ukazała się również powieść Witolda Załęskiego — „Traktory zdobędą wiosnę”.

Pracownik ambasady jugosłowiańskiej w Pradze

zrywa z reżimem Tito

PRAGA (PAP) Pracownik ambasady jugosłowiańskiej w Pradze — Tadić — zwrócił się do władz czeskosłowackich z prośbą o udzielenie jemu i jego rodzinie azylu. Oświadczył on, iż nie może nadal pracować na placówce dyplomatycznej, której działalność polega na podkopywaniu ludowo-demokratycznego ustroju Czechosłowacji. Tadić dodał, że jednym z powodów jego decyzji są szczegóły ujawnione w procesie grupy szpiegów titowskich w Pradze, a dowodzące, że dyplomaci jugosłowiańscy zajmowali się akcją szpiegowską.

Nowe ustawy faszystowskie w Turcji

SOFIA (PAP) Według doniesienia ukazującego się w Ankarze pisma „Zafer”, turecka komisja walki z komunizmem przygotowała projekty zmiany artykułów tureckiego kodeksu karnego, dotyczących kar za działalność komunistyczną. Według nowego projektu, kara więzienia za tę działalność zostanie powiększona do 30 lat.

„Wstępna wymiana zdań” między 3 ministrami spraw zagr.

NOWY JORK (PAP) Komunikat, wydany po 3-dniowych naradach ministrów spraw zagranicznych — USA, Francji i Wielkiej Brytanii w Nowym Jorku, stwierdza, że narady zostały przerwane w dniu 14 września i że ministrowie podejmą ponownie rozmowy w dniu 18 września po zakończeniu sesji rady bloku północno-atlantycznego.

Mimo zapewnienia komunikatu, że ministrowie osiągnęli porozumienie co

KONKURS ILUSTRACYJNY
„1949 - Polska - 1955” (6)
patrz str. 3

Uroczystość w Stolicy

Akt erekcyjny wmurowano w fundamenty Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej

WARSZAWA (PAP) W dniu 16 bm odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

W uroczystości wzięli m. in. udział kierownik Min. Budownictwa — inż. Piotrowski, pierwszy sekretarz KW PZPR — Wicha, przewodniczący Prezydium SRN — Albrecht, wiceminister budownictwa Pietrusiewicz oraz przedstawiciele Pracowni Architektonicznej MDM z inż. Sigalinem na czele.



Młodzi budują jasne jutro

Nad Kanalem Noteckim pozostały nieużytki przecięte rozpadlinami okopów — smutne dziedzictwo wojny. Młodzież powiatu szubińskiego — hufce SP stanęły ochotniczo do pracy. Ropy zostaną zasypane, nieużytki znowu zazielenią się zbożem. Młodzież znajduje się w pierwszej linii walki o wykonanie Planu Sześcioletniego. Młodzi budują jasne jutro Polski. (Patrz reportaż na str. 3).

(Foto — IKP)

Naród francuski winien kategorycznie zaprotestować przeciwko niebezpieczeństwu dla pokoju

GENEWA (PAP) W Paryżu odbyło się posiedzenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej pod przewodnictwem Thoreza. Na posiedzeniu uchwalono rezolucję, która zwraca uwagę narodu francuskiego na konferencje ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji odbytą w Nowym Jorku.

Na konferencji tej — stwierdza rezolucja — Acheson, Bevin i Schuman omawiali środki wzmocnienia przygotowań do wojny agresywnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Biuro Polityczne demaskuje postawę francuskiego ministra spraw zagranicznych, który konsekwentnie podpo-

rządkowując się imperializmowi amerykańskiemu zgodził się całkowicie z amerykańskim punktem widzenia w sprawie wskrzeszenia militarystyki niemieckiej. Naród francuski — głosi rezolucja — winien kategorycznie zaprotestować przeciwko stałemu niebezpieczeństwu dla pokoju jakim jest armia zachodnio-niemiecka, składająca się z generałów nazistowskich i rewizjonistów z Niemiec zachodnich.

Biuro Polityczne demaskuje represje rządu Plevena wobec pracujących imigrantów, w szczególności wobec republikanów hiszpańskich i stwierdza, że represje te są dowodem przygotowań wojennych rządu francuskiego.

Biuro Polityczne wzywa naród francuski do obrony zagrożonych wolności demokratycznych. Biuro Polityczne wzywa klasę robotniczą by czujnie strzegła aktywnych członków partii i jej organizacje.

Metalowcy stwierdzają:

Nowe normy pracy obniżą kosztą produkcji

WARSZAWA (PAP) Za przejściem na nowy system normowania pracy wypowiada się coraz więcej robotników. Domagając się rewizji starych norm robotnicy wskazują, że nowe, sprawiedliwe normy pozwolą w dużym stopniu obniżyć koszty własnej produkcji i zwiększyć wydajność pracy.

We Wrocławiu z ządaniem zmiany norm pracy wystąpiły ostatnio robotnice Fabryki Wodociągów, Józefa Romanowska, Zofia Sejmowska, Genowefa Spadło, Katarzyna Nowak i Emilia Załobek.

„Wprowadzenie słusznych, sprawiedliwych norm pracy — powiedziała Genowefa Spadło — to krok

Akt erekcyjny nowej dzielnicy, przy szereg centrum Socjalistycznej Warszawy, wmurowano w fundamenty pierwszego bloku MDM, który stanie wzdłuż ul. Marszałkowskiej pomiędzy ul. Śniadeckich, a Pl. Zbawiciela.

Przemawiając do zebranych, sekretarz KW PZPR — Wicha stwierdził m. in.: „Dzień dzisiejszy, dzień rozpoczęcia budowy pierwszego bloku nowej dzielnicy — śródmieścia Socjalistycznej Warszawy — jest wielkim, przełomowym momentem w historii odbudowy naszej Stolicy. Budowa MDM, to marsz Warszawy do socjalizmu, to realizacja wspaniałej wizji nowego miasta, jaką nakreślił Prezydent Bierut na I Warszawskiej Konferencji PZPR w lipcu ub. roku. Budowa MDM stanowi jeszcze jeden odcinek frontu walki ludu polskiego o pokój”.

Przewodniczący Prezydium SRN — Albrecht, przekazując życzenia owocnej pracy załodze MDM, powiedział m. in.: „Budowa MDM musi stać się kuźnią nowych zastępów racjonalizatorów, nowatorów i przodowników pracy naszego budownictwa. Stać się ona musi wzorem nowych form i metod socjalistycznego budownictwa, kolebką nowych form współzawodnicstwa pracy”.

Po odczytaniu tekstu aktu erekcyjnego, pod aktem złożyli kolejno podpisy sekretarz KW PZPR — Wicha, kier. Min. Budownictwa — inż. Piotrowski oraz przewodniczący SRN — Albrecht. Akt erekcyjny wmurowano w fundamenty pierwszego bloku nowego śródmieścia Stolicy.

Lud Korei — swej armii

PEKIN (PAP) — Jak donosi radio Phenian, wśród wszystkich warstw społeczeństwa północno-koreańskiego, szeroko rozwinęła się akcja zbierania ofiar na rzecz bohaterkiej armii, walczącej o pełne wyzwolenie kraju.

Od rozpoczęcia wojny do końca sierpnia br. zebrano ogółem na fundusz uzbrojenia 416,3 milion. wonów w gołwce. Poza tym ludność ofiarowuje na rzecz armii bydło, żywność, złote przedmioty i inne rzeczy wartościowe. Zbiórka trwa nadal.

Dalsi deportowani z Francji

BERLIN (PAP) Dnia 16 bm. przybyła do Berlina nowa grupa Polaków brutalnie wysiedlonych z Francji. Deportowani zostali: Józef Roński, Czesław Szyma, Stanisław Pasek, Helena Lidka, Herman Badter, Michał Szarek, Stanisław Chąsztonowicz, Zdzisław Łazęcki.

Anglia i plan Schumana

Mimo nowych, zaszych ostatnio wydarzeń na terenie polityki międzynarodowej plan Schumana — jakkolwiek nie może się już zaliczać do „nowości politycznych” — nie przestaje być tematem, żywo ciągle interesującym opinię publiczną w Anglii. Angielska opinia publiczna jest jednak czymś zupełnie innym, niż u nas i wogóle na kontynencie europejskim. Przeciwny Anglik słabo się wyznaje w zagadnieniach, wychodzących poza krąg jego osobistych zainteresowań, a sprawy wielkiej polityki pozostawia ludziom, dla których te kwestie są przedmiotem ich fachu, zamierzania, lub też business-u, — a więc „zawodowym politykom”, czyli członkom rządu i parlamentu, meniom partyjnym, a wreszcie ludziom prasy, którzy przede wszystkim oddziaływają na wyrobienie sobie przez szereg obywateli angielskiego „własnego” zdania o bieżących kwestiach międzynarodowych. Ponieważ jednak sprawa dalszych losów planu Schumana jest dla Anglii i jej interesów gospodarczych a w ślad za tym politycznych zbyt ważna na to, by o niej zapominać i pomijać ją kłopotliwym milczeniem — przeto prasa — niewątpliwie inspirowana — ciągle ją przypomina.

Niemniej przypomnienie to nosi charakter dosyć niezdecydowany. Trudno, aby było inaczej. Skoro bowiem cała polityka angielska w stopniu coraz znaczniejszym traci na samodzielności, a angielskie pociągnięcia polityczne coraz częściej dyktowane są posłuszeństwem wobec dyktanta amerykańskiego, to rzecz jasna, że w wypadku, gdy zasadnicze interesy Anglii nie dadzą się uzgodnić z zyczeniami Wall-Street-u, powstaje niewyraźna sytuacja, z której politykom i dziennikarzom niezłatwo jest znaleźć wyjście. Zaczyna się wówczas chwilejnia gra, a w miarodajnych artykułach prasowych pisze się znacznie więcej „między wierszami”, niż wyraża się wprost i szczerze. Cóż, kiedy zwykły czytelnik prasy angielskiej nie bardzo umie czytać między wierszami!

Niemniej szereg szczegółów, odnoszących się do tak zwanego „planu Schumana” ciągle przecieka przez łamy prasy angielskiej, i pozwala nawet bezkrytycznemu czytelnikowi stworzyć sobie należyty obraz kulisów, które za tym planem się kryją, i przygotowań, które przeważnie — w tajemnicy — go poprzedziły. Wiadomo, że jeszcze na wiosnę 1948, w czasie konferencji londyńskiej Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i krajów Beneluxu, ambasador amerykański w Londynie zaproponował połączenie Alzacji, Lotaryngii, Luksemburga i Zagłębia Ruhry w jedną gospodarczą całość, i poddanie tego obszaru pod „międzynarodową” kontrolę. Pisał o tym wówczas tygodnik angielski „Economist”, dodając, że propozycja ta nie weszła do obrady wobec stanowczego sprzeciwu rządu francuskiego, i prorokując, że zapewne plan ten zostanie jednak we właściwym czasie przez Stany Zjednoczone ponowiony. Prasa angielska przypomina to dzisiaj, stwierdzając równocześnie, że plan ten już wówczas znalazł w samych kołach francuskich poważne poparcie. Leon Blum był mianowicie tym, który w kwietniu 1948 na konferencji zachodnio-europejskich partii socjal-demokratycznych uznał plan ten za godny całkowitego poparcia, twierdząc, że przeprowadzenie go jest wprost niezbędne, jako krok przygotowawczy o pierwszorzędym znaczeniu dla przyszłych Stanów Zjednoczonych Europy. Zresztą i w samej Anglii podnoszono się wówczas podobne głosy, i to w łonie rządzącej Labour-Party.

Wiadomo dzisiaj, że z samym początkiem roku 1949 odbyła się w Düsseldorfie poufna konferencja francuskich, zachodnio-niemieckich i luksemburskich przedstawicieli z przedstawicielami amerykańskimi i angielskimi władz okupacyjnych, na której; postanowiono przywrócić do życia dawny kontynentalny kartel stalowy — oczywiście pod amerykańską egidą i w większych jeszcze rozmiarach, niż to miało miejsce przed wojną.

Dziś z Warszawy

...tempo, tempo, tempo...



Warszawa z każdym dniem bardziej upodabnia się do europejskiej stolicy. Życie pulsuje tu gorącym tętnem. Na ulicach pełno. W kawiarniach i restauracjach tłok. Jezdnia suną sznury samochodów. Wzrok przykuwają wystawy eleganckich, bogato zaopatrzonych sklepów.

Tempo, oszałamiające tempo, oto, co rzuca się w oczy wszystkim przybyszom. Widać je na każdym kroku. I na chodniku i na jezdni, i w biurze i w fabryce.

I na budowach. Tam przede wszystkim.

Tym razem jednak nie będę pisał o pracy warszawskich murarzy, o rosnących w niebo domach Mirowsa, Mokotowa i Ochoty, o rusztowaniach i fundamentach.

Zajmijmy się na chwilę drobnymi sprawami stolicy. W nich, jak w zwierciadle ujrzymy życie tego wspaniałego miasta, słusznego nazywanego symbolem pracy dla Pokoju.

Oto niedawno otwarty PDT na Brackiej. Mieści się w gmachu, w którym znajdował się kiedyś popularny dom handlowy braci Jabłkowskich. Dziennie przepływają tamtędy tysiące ludzi. Kupić można dosłownie wszystko, począwszy od igieł, kończąc na szafach, kredensach, czy akordeonach. Towary pierwszorzędnej jakości. Ceny niskie, rzetelnie skalkulowane. Przed stoiskami tłok i ścisł. Zwłaszcza po pierwszym...

Otwarcie tego domu sprawiło, że skrzyżowanie Chmielnej, Brackiej i Szpitalnej stało się jednym z najruchliwszych punktów stolicy. Milicjant, regulujący ruch za pomocą świetlnych sygnałów z trudem jedynie daje sobie radę z falą pojazdów i przechodźniów.

Dzieje się tak zresztą w całej prawie Warszawie. Przejedźmy się Marszałkowską. Ścisł tam taki, że dosłownie łokciami trzeba torować sobie drogę. Zwłaszcza na odcinku od Wilczej do Placu Zbawiciela, czyli tam, gdzie powstaje MDM. Obok pracujących kopaczek i buldożerów gromadzą się tłumy ciekawych. Warszawa z wielkim zainteresowaniem śledzą przebieg robót. Dziwić się temu nie można. To przecież dla nich, dla tysięcy tych szarych przechodźniów budujemy wspaniałe centrum Warszawy, piękne kina, świetlice, teatry i restauracje, nowoczesne hotele i słoneczne, wygodne mieszkania.



Widok na uroczy zakątek Warszawy — Mariensztat.

Jeśli już mowa o hotelach, to trzeba stwierdzić, że na tym odcinku sytuacja nie wygląda zbyt różowo. Łatwiej chyba w jakimkolwiek, najbardziej nawet zatłoczonym mieście o kilkupokojowe mieszkanie z łazienką, niż w Warszawie o skromny pokój w hotelu. Oczywiście stan ten ulegnie zmianie. I to w stosunkowo niedługim czasie, bowiem już w przyszłym roku otwarty zostanie hotel, który w znacznej mierze odciąży przepełnione „Polonie”, „Bristol”, czy „Terminus”. Hotel ten posiadać będzie kilkadziesiąt komfortowo urządzonych pokoi, wspaniałe tarasy, winiarnię, cukiernię, bar i garaż. Otworzy go się w całkowitej odbudowanym, 16-piętrowym, żelbetonowym gmachu b. „Prudentialu” na pl. Wareckim, znanym chyba w całej Polsce, jako „warszawski drapacz ehmur”.

Nie należy się również niepokoić tym, co dzieje się obecnie w warszawskich restauracjach. Trzeba nie bylejakiego pióra, by opisać scenki z barów i gospód! W porze obiadowej ludzie ustawiają się przed restauracjami w długie „ogonki”. Wewnątrz panuje straszliwy ścisł. Godzinami czeka się na opróżnienie miejsca przy stoliku. Ci, którym bardziej się śpieszy jedzą, stojąc!

Wkrótce już jednak przepelnionym restauracjom stolicy przyjdzie z odsieczą MDM. Właśnie tam powstanie gesta sieć spółdzielczych zakładów gastronomicznych, które zdołają jednocześnie napoić i nakarmić kilkadziesiąt tysięcy najbardziej głodnych i spragnionych gości. Narazie trzeba uzbroić się w cierpliwość i — w wypadku, gdy jest się kawalerem — poprzestać na suchym prowiancie. Będziem bez przesady — łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż w porze obiadowej wywalczyć miejsce przy stoliku w którejś z warszawskich restauracji!

Niemniej trudnym wyczynem jest pochwylenie w Warszawie taksówki. Widziałem taksówkę, opatrzoną numerem 1300 — najlepszy dowód, że stolica posiada ich nie mało. Mimo to — są dosłownie rozrywane. Nie dziwicie się jednak, bo po pierwsze warszawskie taksówki są chyba najtańsze w całej Polsce, a po drugie — tempo, tempo, tempo...

Oszałamiające, warszawskie tempo. Na każdym kroku.

W fabryce i na budowie.

I właśnie to tempo sprawia, że gdy dzisiaj, w miejscu odbudowy stolicy przyjeżdżają do Warszawy ci, którzy mają swój drobny udział w wielomilionowych sumach, wpływających na SFOS — to widzą, iż ofiary ich nie poszły w marne.

Mówią im o tym mury nowych gmachów, odbudowane kamieniczki Starego Miasta, słoneczne osiedla Ochoty i Muranowa, asfalt Nowego Świata i stalowe przesła przeryzanych przez Wisłę mostów. Mówi im o tym każdy odbudowany dom odrodzonej Warszawy. JUR

„Szybka odbudowa Warszawy — to wielki cel ogólnonarodowy. To zadanie na miarę historyczną. Miasto to zasłużyło w pełni by stać się przedmiotem dumy i kultu powszechnego. Nie ma, bo chyba nie powinno być w Polsce, ani nawet poza jej granicami, człowieka noszącego w sercu godność i honor Polaka, który by nie czuł się moralnie i społecznie zobowiązanym wobec Warszawy, wobec jej losów, jej potrzeb i jej przyszłości. Czyż więc mógłby ktokolwiek z nas poskąpić jej swej pomocy, gdy Warszawa tej pomocy najbardziej potrzebuje?”

Z przem. Prezydenta Bieruta na inaugurację września 1947 r

Były to wszystko czynności przygotowawcze, po których dopiero Schuman oficjalnie ogłosił „swój” plan stworzenia olbrzymiego kartelu. Nikt oczywiście nie wierzył, by ta Minerwa rzeczywiście wyskoczyła z głowy Schumana — zbyt wiele wie się już w Anglii o powyższe naszkicowanych przygotowaniach na to, by nie orientować się, kto w rzeczywistości ciągnie te sznurki, w fakt których porusza się Schuman. Inna rzecz, że tworzenie takiego olbrzymiego frustu stalowego odpowiada pewnej tradycji francuskiej — wszak krótko po pierwszej wojnie światowej znany dyktator finansowy Niemiec, Hugo Stinnes, w rozmowie z ówczesnym francuskim prezydentem ministrów Millerandem, wyraził zdanie w zupełności przez Milleranda podzielone, że połączenie niemieckiego węgla i francuskiej rudy opanuje rynek światła w.

Ale też właśnie to, że wskrzeszony do życia trust może do gruntu zmienić stosunki istniejące obecnie w zachodniej Europie w produkcji i zbyciu stali, stanowi dla Anglii niebezpieczeństwo, które zmusza ją do zajęcia stanowiska negatywnego, chociaż ujętego w formie niezupełnie zdecydowanej. Konkurencja takiego frustu grozi utratą odnośnych rynków zbytu dla Anglii, ewentualne zaś porozumienie się co do tych rynków równałoby się oddaniu na stałe w niewolę dolarowa, na co gospodarze Anglii nie mają żadnej, ale to żadnej, ochoty mimo smutnych w tym kierunku dla Anglii zapowiedzi, zawartych w drugim sprawozdaniu zarządu planu Marshalla.

Tymi założeniami kierowała się brytyjska Labour-Party, występując ostro przeciw planowi Schumana. W znany oświadczeniu stwierdziła ona, że planowanie międzynarodowe jest możliwe tylko na podstawie planowania narodowego, i tylko na tej podstawie może być realizowane i że unia gospodarcza wymaga pewnej tożsamości, a przynajmniej daleko posuniętego podobieństwa polityki wewnętrznej, zwłaszcza w zakresie gospodarczym, wszystkich partnerów, — o czym nie może teraz być mowy, i czego w bliskiej przyszłości nie należy oczekiwać. Oświadczenie to — kierujące się zasadniczo przeciw utworzeniu unii europejskiej — zo stało zdezawuowane przez głowę Labour-Party, premiera Attlee, który nie chciał dopuścić do zajęcia przez sterowników polityki angielskiej stanowiska tak wręcz przeciwnego rozkazodawcom zza Oceanu. Rząd angielski więc w tym stanie rzeczy mocno się tylko odseparował od stanowiska, zajętego przez Labour-Party, a w samej sprawie nie powiedział wlaście niczego — gdyż oświadczenie, że rząd ten „nie jest w stanie zgóry przyjąć lub odrzucić zasad przedstawionego planu” w żadnym wypadku nie może być rozumiane, jako zajęcie „jasnego, a tym mniej zdecydowanego” stano wiska.

Jak się ta sprawa dalej dla Anglii rozwinięła Stany Zjednoczone grożą — i to całkiem niedowzmacznie — i jeżeli postawia ultimatum, to rząd angielski ulegnie naciskowi. Nie odbędzie się to bez prób oporu, bez prób stworzenia jakiegoś nowego bloku gospodarczego pod patronatem angielskim (zapewne obiektem tych prób byłoby kraje skandynawskie) — naogół jednak perspektywy są dla Anglii całkiem niewesołe.

Z tego politycy angielscy zdają sobie sprawę — i ślad minorowy ton angielskiej prasy.

Ala na to nie ma rady. Skoro się jest zwolennikiem zbrojenia Niemiec Zachodnim, uczestnikiem „zimnej wojny” i propagatorem żelaznej kurliny...

[alb]

Wydajną pracą i nauką wzmoczymy siły pokoju

Zebrania sprawozdawcze po I Polskim Kongresie Pokoju

WARSZAWA (PAP) Delegaci na I Polski Kongres Pokoju składają swym wyborcom sprawozdania z przebiegu obrad Kongresu i zapoznają ich z jego uchwałami. Zebrania sprawozdawcze odbywają się z licznym udziałem społeczeństwa.

GDYNIA (PAP) Na wszystkich jednostkach morskich, bez względu na ich miejsce pobytu odbywają się zebrania poświęcone zapoznaniu załóg statków z przebiegiem obrad Kongresu oraz jego uchwałami. Zebrania takie odbyły się już na pokładzie s/s „Kiliński” i m/s „Warta”. Załoga s/s „Kiliński” powzięła uchwałę, w której potępiła amerykańską agresję na Korei i protestuje przeciw naruszeniu terytorium Chin Ludowych przez samoloty USA. Marynarze zebrali na fundusz pomocy cywilnej ludności Korea 42 tys. zł.

POZNAŃ (PAP) Ponad 120 uczestników 9-miesięcznego kursu dla pomocników pomiarowo-urzędniczych oraz członków spółdzielni produkcyjnej w Jankowicach zebrali się w celu wysłuchania sprawozdania z I Polskiego Kongresu Pokoju. Zabierający głos w dyskusji słuchacz kursu Szaławski powiedział m. in.: „Przez zdobyte wiedzę, po ukończeniu kursu, wydajną pracę my młodzi przyczynimy się do przyspieszenia budowy socjalizmu w naszym kraju, a więc do spotęgowania sił

oboju pokoju”.

Ob. Pałka, członek spółdzielni produkcyjnej w Jankowicach stwierdził: „Nasza pokojowa twórcza praca zdobydziemy pokój i dobrobyt. Jesteśmy silni, bo budujemy. Zbrodniarze wojenni rujną ją, dlatego muszą być i będą pokonani.

Pierwsze rezultaty Miesiąca Prasy Komunistycznej

RZYM (PAP) Subskrypcja narodowa, ogłoszona na „Miesiąc prasy komunistycznej”, przyniosła dotąd 73 mil. lirów. Ostatnio zorganizowano kilka sztafet młodzieżowych, które mają przebiec około 4 tysiące km, obsługując po drodze prasę komunistyczną 5 tysięcy gmin w całych Włoszech. Pierwsza sztafeta przybyła z Neapolu do Rzymu, zaś ze stolicy wyruszyła sztafeta do Geny gdzie 24 września odbędzie się potężna ogólnokrajowa manifestacja na cześć miesiąca prasy komunistycznej.

915 mil. zł oszczędności Myśl nowatorska polskich górników rozwija się coraz pomyślniej

KATOWICE (PAP) Myśl nowatorska i twórcza inwencja polskich górników rozwija się coraz intensywniej, walcząc skutecznie o usprawnienie technologicznych procesów produkcji i zwiększenie tempa wytwarzania.

Do lipca bież. roku górnicy i pracownicy przemysłu węglowego zgłosili 2.053 pomysłów racjonalizatorskich, z których ok. 90 proc. wprowadzono już w życie. Oszczędności, jakie uzyska przemysł węglowy dzięki zastosowaniu nowych usprawnień oblicza się na sumę 915 mil. złotych w stosunku rocznym.

Ogółem w przemyśle węglowym dzięki zastosowanym dotychczas usprawnieniom i wynalazkom uzyskano oszczędności w wys. ponad 3,5 miliarda zł w stosunku rocznym.

Rozwojowi myśli nowatorskiej sprzyja rozrost sieci klubów racjonalizacji i techniki. Liczba ich wzrosła w zakładach przemysłu węglowego do 125. Zrzeszają one ogółem 5.738 członków tj. o przeszło 2.100 więcej niż na początku r.

Najlepszymi efektami pracy poszczególnych klubów racjonalizacji i techniki przy kop. „Katowice”, „Mysłowice”, „Pokój”, „Kozbark”, „Szombierki” i „Wieczorek”.

Nowa zwyczajka cen w Austrii

WIEN (PAP) Austria znajduje się w przededniu nowej zwyczajki cen. Jak komunikuje oficjalnie austriacki Instytut Badan Gospodarczych, zwyczajka cen spowoduje wzrost kosztów utrzymania o przynajmniej 15 proc. W obliczeniach tych nie uwzględniono zapowiedzianej powszechnie dewaluacji szylinga, co pociągnie za sobą automatycznie dalsze podrożenie wszystkich artykułów rolnych i przemysłowych.

Wiceprzewodniczący austriackiej Federacji Zw. Zaw. Fiale w imieniu komunistycznej frakcji federacji wyraził pełną solidarność z postulatami mas pracujących i wypowiedział się stanowczo przeciwko nowemu „układowi cen i płac”, jakim prawiwoicy przywódcy partii socjalistycznej usiłują oszukać robotników.

FELIETON KULTURALNY

W. Borkowski

Robotnik stwarza teatr socjalistyczny

W Łodzi ostatnio odbyła się premiera sztuki znanego pisarza radzieckiego Mikołaja Wirty — „Spisek Skazańców”.

Sztuka została wystawiona przez Robotniczy Dom Kultury im. Stalina na scenie świetlicowej w wykonaniu licznego zespołu młodych robotników-aktorów.

„Spisek skazańców” jest niewątpliwie poważnym osiągnięciem nie tylko naszego ruchu świetlicowego, — lecz i naszej sceny w szerszym znaczeniu tego pojęcia. Robotnik łódzki śmiało wkracza w dziedzinę sztuki i odnosi wielki sukces twórczy, wielkie zwycięstwo sceniczne. Zwycięstwo to nie jest dziełem przypadku. Przypomnijmy tu wrocławską Operę Robotniczą wielki sukces wystawionej przez świetlicę PZPB im. Marchlewskiego w Łodzi sztuki Gribojedowa, „Biada temu kto ma rozum”, — sztuki, wystawienia której nie podjął się u nas w Polsce ze względu na ogrom trudności nawet teatr zawodowy. Przypomnijmy sukces „Kurantów kremlońskich” w Zielonej Górze w wykonaniu robotniczego zespołu „Polskiej Welny”. Przypomnijmy również zwycięstwo zespołu świetlicowego PZPB Nr 1 w Bielawie

nad teatrem zawodowym. Zespół ten zdobył nagrodę państwową w klasyfikacji teatrów zawodowych zdobywając w ramach festiwalu sztuk radzieckich w roku ubiegłym wystawieniem „Młodej Gwardii” zaszczytne pierwsze miejsce. Reżyserowie teatrów świetlicowych obok reżyserów teatrów zawodowych otrzymują wysokie odznaczenia i nagrody państwowe za prowadzenie i osiągnięcia na polu upowszechnienia kultury teatralnej. Zagadnienie upowszechnienia kultury teatralnej jest ciasno powiązane z ogólnym rozwojem całokształtu prac świetlicowych. Ruch świetlicowy to coraz większym zakresie opanowuje teren robotniczy, to coraz większym zakresie następuje rozwój działalności kulturalno-osiwiatowej w środowisku robotniczym. Ruch kulturalny przestaje być ruchem typowo inteligentkim, teatr przestaje być teatrem dla wybranej elity intelektualnej. Następuje umasowienie teatru, robotnik nie tylko przychodzi do teatru, nie tylko decyduje o nowym repertuarze — lecz sam bierze udział w tworzeniu nowych form teatru socjalistycznego i sceny upowszechnianej.

Robotnik nie tylko staje się ak-

torem. Robotnik stwarza nieraz sztuki dramatyczne o wielkich walorach literackich i scenicznych. Nie potrzebujemy w tym wypadku nawet powoływać się na autora robotnika, twórcę „Brigady szlifera Karhana”. Moglibyśmy tylko z terenu robotniczej Łodzi podać nazwisko Paulaka — robotnika, pisarza, autora szeregu powieści i sztuk teatralnych. Moglibyśmy przytoczyć nazwisko Ignacego Szczegielniaka, który w oparciu o kolektyw świetlicowy napisał sztukę na temat likwidacji analfabetyzmu. Takich przykładów jest więcej — świadczą one o aktywizacji naszego ruchu kulturalnego, o przyjęciu teatru do robotnika, o przyjęciu robotnika do teatru.

Zorganizowane przez przodujący Teatr Nowy — najlepszy teatr w naszym kraju, odznaczony orderem Szlachy Pracy — spotkanie czołowych działaczy sceny z robotnikami naszego przemysłu hutniczego i olókienniczego ma swój szczyt gólny myraz. Świadczy ono przede wszystkim o nowym kierunku naszego życia teatralnego, o powiązaniu naszej pracy artystycznej z interesami klasy robotniczej — z robotniczym ruchem kulturalnym.

II.

Dyskusja łódzka nad sztuką „Bohaterowie dnia powszedniego” zorganizowana przez Teatr Nowy przy udziale robotników kultury i sztuki, przy udziale robotników naszego przemysłu ciężkiego i lekkiego dała bogaty wynik twórczy,

NASZ WIELKI KONKURS

1949 - Polska - 1955

„Do najważniejszych przejawów obrazujących wzrost kultury, należy likwidacja analfabetyzmu, która nastąpi już na początku planu, zwiększenie ilości wydawanych książek i broszur do 9.000 tytułów, tj. o 90,6 proc.; zwiększenie liczby stałych i objazdowych teatrów i kin”.

(Z referatu przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wicepremiera Hilarego Młca, wygłoszonego na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR).

„Chcemy poziom materialny i kulturalny życia mas pracujących podnieść znacznie wyżej i potrafiśmy tego dokonać”.

(Z przemówienia końcowego przewodniczącego KC PZPR Prezydenta Bolesława Bieruta na V Plenum KC PZPR).



Ilustracje u góry i u dołu przedstawiają obrazowo olbrzymi wzrost nakładu wydawnictw, który jest jednym z głównych elementów podniesienia poziomu kulturalnego. Uczestnicy naszego konkursu winni w treściwej odpowiedzi wskazać od jakich czynników uzależnione jest podniesienie poziomu życia kulturalnego w okresie Planu 6-letniego. Dla sformułowania odpowiedzi uczestnicy naszego konkursu korzystają mogą z przemówień, dyskusji i sprawozdań z V Plenum KC PZPR oraz posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, na którym uchwalono Plan 6-letni. Cytowanie krótkich esencjonalnych fragmentów przemówień podnosi walory odpowiedzi. Na ocenę wpłynąć może wzbogacenie odpowiedzi własnym oryginalnym pomysłem, wskazującym nowe możliwości ułatwienia w realizacji wytyczonych przez Plan na tym odcinku działania zadań. Na ocenę może wpłynąć również pomysłowość w ujmowaniu odpowiedzi, formułowanie haseł itp.



„SOCJALIZM MOŻE BYĆ ZBUDOWANY JEDYNIĘ NA PODSTAWIE BUJNEGO WZROSTU SIŁ WYTWÓRCZYCH SPOŁECZYSTWA, NA PODSTAWIE OBFIТОCI PRODUKTÓW I TOWARU, NA PODSTAWIE DOBRORYTU MAS PRACUJĄCYCH, NA PODSTAWIE BUJNEGO ROZKWIITU KULTURY”

(J. Stalin)

Znaczenie tej dyskusji polega nie tylko na samym fakcie wspólnego omówienia zagadnień teatralnych przez aktywno artystyczny i robotniczy. Zasadniczym momentem tej dyskusji jest bezpośrednie porównanie tematyki teatru współczesnego z tematyką robotniczą, z tematyką dnia dzisiejszego, z tematyką socjalistyczną.

Nie jest dziełem przypadku, iż Teatr Nowy powstał właśnie w Łodzi, największym ośrodku przemysłowym kraju. Nie jest dziełem przypadku, iż właśnie w repertuarze Teatru Nowego znalazły się takie pozycje jak „Brygada szlifierza Karhana”, „Bohaterowie dnia powszedniego”, jak radziecka sztuka „Makar Dubrawa”.

Robotnicza Łódź, robotniczy Wrocław — obok innych ośrodków naszego rozbudowującego się przemysłu tworzą nowe formy teatru robotniczego. Upowszechniają kulturę, tworzą teatr robotniczy. Teatr robotniczy, jest organicznie związany z życiem robotnika, z budowaniem socjalizmu, z realizacją planu sześciolatkowego. Repertuar teatru robotniczego został oczyszczony od szmiry i odgrzywa obecnej ogromną rolę wychowawczą.

Poziom kulturalny teatru upowszechniono go zrównuje się w wielu wypadkach z poziomem sceny zawodowej. Mieliśmy tego liczne przykłady podczas festiwalu organizowanego przez CZZZ. Liczni artyści ze świetlic robotniczych,

przechodzą do teatrów zawodowych. Oto jeden z nader licznych przykładów: robotnicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr 13 w Zarach — Bogusław Zatoński i Józef Żywiolec, b. członkowie świetlicowego zespołu dramatycznego zostali zaangażowani przez Państwową Teatr Polski w Poznaniu. A oto jeszcze przykład: młoda robotnica Teofila Zagłobianka zostaje z miejsca przyjęta prostop z sceny świetlicowej do WST. Gra obecnie rolę w jednym z nakręcanych w Łodzi filmów.

Zjawienie się robotnika w teatrze stało się faktem dokonany. Dzięki temu możliw stała się potrzebna rewolucja w życiu teatru świetlicowego.

W warunkach powstawania nowego teatru robotniczego, nowego teatru świetlicowego okazało się możliwym wystawienie przez robotniczy Dom Kultury im. Stalina w Łodzi sztuki Mikołaja Wirty „Spisek skazańców”.

III.

Wystawienie tej sztuki — to prawdziwa sensacja życia teatralnego Łodzi, życia teatralnego całej Polski. Pokazany nam „Spisek skazańców” — to poważne osiągnięcie ruchu świetlicowego w skali ogólnopolskiej świadczące o pięknych wynikach długofalowej, przez CZZZ promowanej pracy nad podniesieniem poziomu artystycznego i kulturalnego naszych zespołów

Na szlaku reporterskim

Młodzi budują jasne jutro

Bydgoszcz, we wrześniu. Tędy przebiega granica powiatów szubińskiego i bydgoskiego. Szary „Opel” bezszelestnie mknie równą, jak stół nawierzchnią asfaltowej szosy. Zieleń łąk przecina wstęgę Kanału Noteckiego. Jak okiem sięgnąć widnieją zaorane już pola, ciągną się łąki i pastwiska. W pierwszej chwili może się wydawać, że wyzyskano tu każdy skrawek ziemi, że ani metr kwadratowy gruntu nie leży odłogiem. Nieprawda.

Wzdłuż szosy błękitnie porośnięta trawą, chwastami i wierzbiną usypisko. Tu były okopy. Tu, w pamiętnych dniach wiosny 1945 r. ludzie ze swastykami wgnali setki chłopów z okolicznych wsi. Zapędzili ich do roboty. W przeciągu kilku dni przecięły teren rozpadliny okopów. Budowano je gorączkowo, lecz solidnie, umacniając kołkami i drutem. Miały powstrzymać natarcie wyzwolenczej armii.

Nie zdążył się na nic. Oddziały wojsk radzieckich przeszły, jak wicher, zmiotły wszystko, co stało na



Nad kanałem na łące stanęły namłoty.

ich drodze. Nikt nawet nie spojrzął na opuszczone, bezużyteczne okopy. Wojna przeszła, okopy zostały. Mięły lata.

Martwili się tym jej właściciele, małorolni chłopcy z gromady Zamość. Orząc małe skrawki swych pól,

obsiewając swe wąskie zagony spoglądali w kierunku szosy. Tam była ich ziemia. Bezużyteczna. Pocięta rozpadlinami rowów strzeleckich, nabrzmiała garbami przedpiersi. Brakło sił, by ją zniwelować. Chłopi z gromady Zamość nie mieli ani środków finansowych, ani tyłu rąk do roboty. Spoglądali więc tylko ku szosie i myśleli kiedy to znów na tym nieużytku zajęczą się zboże i kiedy tę wydartą im ziemię będzie można przeorać, by dawała plon...

Bronisław Chęciński

Spotkanie w Drzewicy

Wieczór nad polem — od strony rzeki wpynął do Drzewicy na skrzydłach kurzu — Teatr „Arlekin”.

Łódzcy komedianci przeskoczyli z Opoczna.

Pod gołym niebem, spragnioną tłumnie publiczność traktowali tam wesolo kulturalnym chlebem. „Bodaj się świeciły opoczyńskie kraje”, gdzie wieś i miasto takich widzów daje.

Głowa przy głowie chwytą w otwarte usta wyraźnie pełne wrażenia, spojrzenie myśli do uwagi zmusza — ożyła w Drzewicy zakurzona scena.

Zaniechany fortepian gra niezbyt strojnie, komedianci do wtrów, z lekka fałszując, ciągną jak mogą, solista z wrażenia tempo zwolnił, przeszkadza mu wzruszenie i kurz połknięty drogą.

Grupstwo kurzu, fakoł fortepian, na drugi raz będzie lepiej. — Entuzjazm bije z widowni mnogiej, podmywa scenę i powrotną fałą się niesie, uderza brawami o pełnej sali progi Sztuka bawi i uczy — to najważniejsze.

Najbliższej sceny widzowie najmniej, brodami przytrzymują deski sceniczne, zachwyli i uśmiech rzeźbi twarze dzieci — czy bżyszczą szeroko w jasnym oświetleniu, barwne kostiumy na scenie grają ślicznie.

Dla nich to miasto przyniosło bajkę, dla małych i dużych dzieci w Drzewicy — Już koniec!... Podobają się w wszystkim strasznie.

Księżyc z za rzeki wdziczne spojżenia wychodzących i barwne pasy opoczyńskich stróżów liczy.

Wiersz niniejszy dotyczy tematycznie występu, jaki w serii przedstawień wyjazdowych na prowincję dał łódzki Teatr Lalek „Arlekin” w śródlęczy fabrycznej, w Drzewicy koło Opoczna. Dla „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” przeczyta go aktor ipoea.

Bronisław Chęciński.

— A więc weźmiemy się wreszcie za te nieużytki! — zdecydowano w referacie melioracyjnym przy prezydium szubińskiej PRN. Ktoś beznadnie wzruszył ramionami.

— Ludzi nie ma... — Znalezli się ludzie. Z pomocą przyszły hufce SP. Z pomocą przyszła młodzież z szubińskiego powiatu. Zarządzono koncentrację hufców.

Pierwsze samochody przybyły już o świtanu. Trzepotały na wietrze czerwone szturmówki, mocna, młoda młodzież szumiała w nadbrzeżnych szuwarach. Przybyli z Samokłęk, z Bar-

Konkurs
ilustracyjny „IKP”
1949 - POLSKA - 1955
Kupon nr 6

cina, z Chomętowa, z Królikowa, Łabiszyna, Łankowic i Kycni. Z całego powiatu.

Nad kanałem, na łące stanęły namłoty. Po tej stronie chłopcy, po tamtej dziewczęta. Zadymiała polowa kuchnia. Kilkaś młodych rąk krzepko chwyciło za łopaty.

Chłopi z Zamościa szeroko otworzyli oczy.

Tamci pracowali. Tak, jak potrafił pracować młodzież. Z zapalem i entuzjazmem. Wdarli się w usypisko, roznieśli je łopatami. Każdy z hufców objął jedną część długiego, bo liczącego blisko kilometr odcinka. Ktoś z hufcówych rzucił wezwanie do współzawodnictwa. Junacy je podjęli. Szybciej zamigotały łopaty, szybciej zaczęły wznosić się i opadać ostrza siekier. Z początku na czoło wysunął się Barcin, później zajęli jego miejsce zetempowcy z Łabiszyna. Tego, czego nie mogli dokonać chłopi z Zamościa dokonały ręce junaków.

I tak jest w całej Polsce. Młodzież na pierwsze linie walki o Plan Sześcioletni. Młodzież na pierwsze linie walki o pokój. Nigdzie tam, gdzie kuje się lepsze jutro naszej Ludowej Ojczyzny, gdzie potrzeba silnych rąk i jasnych mózgow dla budowania ustroju sprawiedliwości społecznej nie brakuje młodych. Są w przedkach śląskich kopalni, na rusztowaniach Nowej Huty, na MDM, i na trasie N—S, Są na pokładach rybackich trawlerów, przy krosnach łódzkich przedziałni, na parowozach i w fabrykach. Są nad Kanałem Noteckim. Razem z dorosłymi budują szczęśliwe jutro Polski. Zdają sobie doskonale sprawę z zadań, jakie przed nimi stoją. Nie przyglądają się tylko naszej pracy — pracują sami. Nie gorzej od nas. Jużacy SP i zetempowcy — świadomi budowniczości dnia jutrzejszego — wiedzą ku czemu dążą i wiedzą, jaką wartość posiada dla kraju ich praca.

Długo zastanawiałem się, czy o tym napisać, w końcu jednak doszedłem do wniosku, że sprawy tej nie można...
(Ciąg dalszy na stronie 4)

W. Borkowski.

Artykuł Ilji Erenburga w „Prawdzie”

Awantura wojenna nie powiedzie się podlegaczom z za Atlantyku

MOSKWA (PAP) W dzienniku „Prawda” ukazał się artykuł Ilji Erenburga pod tytułem: „Ostrzeżenie”. Autor przypomina na wstępie peźne kłamstw przemówienia Hillera, który swoje próby zagarnięcia obcych ziem nazywał obłudnie „obroną Europy”, a hordy swoich najędźców — „żołnierzami Europy”. Te kłamliwe i obłudne słowa zostały jednak pogrzebane raz za „Luehrerem” pod gruzami Kancelarii Rzeszy.

„Dziś słowa te — pisze Erenburg — powtarzają panowie Churchill, Truman, Sforza, Adenauer. Tłumaczą oni na różne języki: myśl i uczucie i nadzieje swych amerykańskich mocodawców. Wskazując na podobieństwo historycznych wezwań Goebbelsa do walki „z czerwonym niebezpieczeństwem” z analogicznymi wezwaniami obecnych podlegaczy wojennych, Erenburg stwierdza, że różni premierowie różnych krajów, usiłując usprawiedliwić wyścig zbrojeń, powiększenia armii i gigantyczne manewry wojenne, powtarzają obecnie słowa Goebbelsa.

Mówiąc o „obronie Europy”, o „obronie cywilizacji zachodniej” — pisze autor — Hitler kłamał obłudnymi słowami. Usiłował zamaskować swój plan podboju świata. Ludzie, którzy obecnie powtarzają obłudne przemówienia Hillera, pragną oszukać ludność wszystkich krajów, wszystkich części świata.

Jest to — kontynuuje Erenburg — nie tylko zbrodnie, jest to również głupota; jak by nie pisały gazety amerykańskie, nikt nie będzie miał wątpliwości co do natury morderców ani co do ich zamiarów.

Młodzi budują jasne jutro

(Ciąg dalszy ze strony 3)

pominąć milczeniem. Chodzi o organizację obozu. O wyżywienie młodych.

Nie wiem, jak było później, pierwszego jednak dnia sprawa ta pozostawała wiele do życzenia. Nie przygotowano na czas ani kawy, ani nawet wody, mocno spóźnił się obiad. Jasne, że nie wpłynęło to dodatnio na samopoczucie junaków.

Piszemy o wszystkich blaskach naszego życia, podkreślamy nasze osiągnięcia. Nie możemy pominąć milczeniem usterek. Tym bardziej, że są to ustěrki drobne, które łatwo można usunąć. Mało „można” — trzeba.

W trzy dni zakończymy pracę — zadecydowali junacy.

Powiedzieli prawdę. Dziś nie ma już namiotów nad Kanalem Noteckim. Zniknęły również okopy. Jak okiem sięgnąć, ciągnie się równy, spłanowany teren. Za parę dni przejdą nim plągi. Chłopi z Zamościa wsieją w ziemię ziarno. Na przyszły rok ziarno nie wyda plon. Obródził ziemia, leżąca od lat odłogiem, ziemia zabrana chłopom przez wojnę, a zwrócona przez młode ręce, pracujące dla Pokoju.

Joł.

Fakt, że w Korei znajduje się pewna ilość awanturników z krajów europejskich, b. współpracowników systemu Hitlerowskiego, lub po prostu amatorów kondotlerstwa nie zmieni charakteru amerykańskiego najazdu, podobnie jak nie zmieni charakteru niemieckiego najazdu na ZSRR udział „Legionu Francuskiego”, oddziałów „Walonów”, „Wikingów”, dywizji włoskich, węgierskich i rumuńskich.

Za 2 miesiące — pisze dalej Erenburg — powinien się zebrać w Anglii II Światowy Kongres Obróńców Pokoju. Przedstawiciele uczciwych ludzi, któ-

rzy przyjadą z 50 krajów, będą musieli zastanowić się nad sposobem walki z pożarem, zagrażającym światu.

Czas najwyższy sporządzić w każdym kraju listy wyzutek z czci i niebezpiecznych szaleńców, zajmujących się przegolowywaniem nowej wojny.

Erenburg podkreśla, że zarówno przywódcy państwa radzieckiego jak i jego szeregowi obywatele niejednokrotnie oświadczali o swoim szczerym umiłowaniu pokoju. Nie ma na świecie problemów, których by nie można było rozwiązać drogą porozumienia.

Nigdy nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy — stwierdza Erenburg — dowodzić słuszności naszych idei siłą oręża. Pragniemy dowieść tej słuszności pracą, twórczością, życiem. Proponowaliśmy i proponujemy pokój nie tylko naszym przyjacielom, lecz i ludziom którzy nas nie lubią.

Przemysł brytyjski w obliczu kryzysu

LONDYN (PAP) Sytuacja w dziedzinie wydobycia węgla w Anglii budzi w kołach gospodarczych i prasie poważne zaniepokojenie. Na początku lata przewodniczący Centralnego Zarządu Węglowego Wielkiej Brytanii, lord Hynndley, oświadczył, że nie jest wykluczone, iż przemysł węglowy nie wypełni w najbliższych miesiącach swych zadań wobec rynku wewnętrznego i eksportu.

W następnych miesiącach sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej. W końcu sierpnia agencja Telepress podała, iż w związku ze spadkiem wydobycia, zapasy węgla skurczyły się i wynoszą 12 mil. ton zamiast przewidzianych 16 milionów ton. Ostatnie doniesienia prasy brytyjskiej na temat sytuacji węglowej poczynają nosić charakter paniczny.

Oficjalny organ Centralnego Zarządu Węglowego „Coal” w numerze wrześniowym ostrzega, że w ciągu najbliższej zimy może powstać w Anglii kryzys węglowy, ostrzejszy, niż w roku 1947.

Rząd brytyjski usiłuje tłumaczyć spadek wydobycia węgla brakiem sił roboczych. Faktycznie jednak przyczyną sięgającą znacznie głębiej. Przemysł węglowy Anglii jest jedną z najbardziej zacofanych gałęzi brytyjskiej gospodar-

Francuskie posiłki do Indochin

GENEWA (PAP) Dzienniki paryskie, powołując się na oficjalne oświadczenia kół rządowych stwierdzają, że rząd francuski ma zamiar w ciągu przyszłego roku skierować do Indochin dodatkowo 10 tys. żołnierzy i oficerów.

ki i przeżywa chroniczną depresję. Niższy poziom mechanizacji wydobycia, opłakane warunki bezpieczeństwa pracy, powodujące wiele wypadków, nie dostateczne płace górników — oto główne przyczyny płynności siły roboczej w angielskim przemyśle węglowym.

Kiedy Scott wyruszył na odkrycie bieguna południowego, największego przeszerzenia doznał, znalazłszy w drodze zimową kwatery Amundsen i to o 110 kilometrów bliżej bieguna od jego własnej kwatery. Wtedy to zrozumiał, że prócz mroźów i niebezpieczeństw bardzo żywym dziaćkiem i wielkim urwisem. W dojeździe ktoś inny pokusił się o odebranie mu sławy. Kiedy doszedł do bieguna, znalazł tam flagę norweską. Smutnie więc zaklął dziecko w rodzinnym sztan-dar. Stanął wobec czynn, o którym sam marzył najgoręcej, a którego dokonał ktoś inny.

Miecznik urodził się na Ukrainie we wsi Iwanówce 3 maja 1845 r. Jako piąte dziecko w rodzinie. Ojciec jego, porzucałszy służbę wojskową, stał się dostawcą koni dla pułków gwardii. Jeden z jego ukożanego dziecka i po-braci — Lew, był znaną

Niegdyś grozę siejąca pustynia za kilka lat kwitnący kraj Kanał Turkmenski ujarzmi pustynię Kara-Kum

Wybitni uczeni radziecy oraz działacze państwowi w obszernych artykułach, wypowiedziach i wywiadach oświetlają olbrzymie znaczenie budowy Kanału Turkmenskigo — tego jedynego w swoim rodzaju systemu hydrotechnicznego.

Wybitny uczony radziecki, działacz partii bolszewickiej, jeden z realizatorów planu GOELRO — akademik Krzyżanowski w obszernym artykule opublikowanym na łamach dziennika „Izwestia” stwierdza, że ludzie od wieków usiłowali rozwiązać problem nawadniania pustyni. Jednakże w warunkach świata kapitalistycznego wszystkie projekty musiały pozostać na papierze ze względu na przeszkodę natury politycznej i społecznej. Znany projekt w o-rzysztania olbrzymich bogactw Sahary, który przewidywał wskrzeszenie życia na tej pustyni, przeobrażenie północnej Afryki, zbudowanie wielkiego szlaku nawigacyjnego przez kontynent afrykański o długości przeszło 6,500 km i nawodnienie 60.000.000 ha ziemi, okazał się niemożliwy do zrealizowania ze względu na sprzecznosci istniejące między państwami kapitalistycznymi — Francją, Belgią, Anglią i Włochami, których posiadłości kolonialne miały być objęte projektem hydrotechnicznym. Podobnie w USA, gdzie tzw. „wielkie pusty-

nie amerykańskie” zajmują przeszło 40 proc. terytorium kraju, zdołano w ciągu 100 lat wydrzeć pustyni zaledwie 8 mil. hektarów ziemi.

W związku z tym, zasługuje na podkreślenie — pisze Krzyżanowski, że uchwała Rady Ministrów ZSRR w sprawie budowy trzech potężnych systemów hydrotechnicznych na Woldze i w Turkmenii, przewiduje nawodnienie i iryzację przeszło 22.000.000 ha ziemi w ciągu 7 lat.

Ponad 80 proc. całego terytorium Turkmenii — pisze Krzyżanowski — zajmuje pustynia Kara-Kum. W ciągu stuleci pustynia ta budziła przerażenie, postrach i grozę wśród kocującej ludności nadając posenny koloryt życiu narodu turkmenskigo. Zazwyczaj to w in. wyraz w zachowaniu ludzi po dziś dzień nazwach poszczególnych miejscowości i. np.: „Zgula człowieka” — „Diabeł nie przejdzie” — „Zakopane dziewczę” — „Zdechłe kozy” itd.

Dzięki zainicjowanemu obecnie pracami w Kanał Turkmenski przekształcił się w kwitnący i bogaty kraj. Prace budowlane przewidują m. in. wykopanie przeszło 250.000.000 m³ ziemi. Jeżeli chodzi o skalę i tempo budowy — to będą one nienotowane dotąd w dziejach. Należy podkreślić, że wydajność każdego hektara pustyni Kara-Kum będzie blisko 5-krotnie większa niż w centralnych okrzegach ZSRR. Płony zbierać się będzie tutaj dwa razy do roku. Dzięki dużej ilości ciepłych i słonecznych dni było wypasać się będzie na łąkach bez przerwy prawie przez cały rok. Stwierdzo-no, że 10 hektarów pustynnej ziemi może zapewnić pokarm zaledwie dla 1 sztuki bydła rogatego, podczas gdy po nawodnieniu zapewnią one pokarm 20 mlecznym krowom. Wobec niezwykle pomyślnych warunków klimatycznych można będzie po nawodnieniu tych terenów kosić trawę 4 razy w roku. Dzięki oparciu całej sieci irygacyjnej pustyni Kara-Kum na bazie energetycznej, powstanie potężny system hydroenergetyczny, który umożliwi elektryfikację wszystkich procesów gospodarki rolnej oraz hodowlanej. Obok energii elektrycznej spaliny i wodnych zostanie również szeroko wykorzystana przy zagospodarowaniu pustyni energia wiatru i słońca.

Małe sprawy wielkich ludzi

Kiedy Scott wyruszył na odkrycie bieguna południowego, największego przeszerzenia doznał, znalazłszy w drodze zimową kwatery Amundsen i to o 110 kilometrów bliżej bieguna od jego własnej kwatery. Wtedy to zrozumiał, że prócz mroźów i niebezpieczeństw bardzo żywym dziaćkiem i wielkim urwisem. W dojeździe ktoś inny pokusił się o odebranie mu sławy. Kiedy doszedł do bieguna, znalazł tam flagę norweską. Smutnie więc zaklął dziecko w rodzinnym sztan-dar. Stanął wobec czynn, o którym sam marzył najgoręcej, a którego dokonał ktoś inny.

Wieszakom wynosił syna na brzeg morza, gdzie zabawił go pokazywaniem wos dorostów. Dopiero po czterech latach Paganini poznał znowu przypliw natchnienia twórczego i w ciągu jednego dnia przygotował się do wyjazdu, opuszczając miasto wraz z żoną, dzieckiem i nianką.

Iwan Pawłow już w domu przez swego ojca miał zaszczeploną pogardę i nie nawiądo do lenistwa. Ojciec uczył go stolarki, tokarki, ogrodnictwa, często nawet przesadzając w zbyt gorliwe stosowanej metodzie wychowawczej pracy. W domu ojca młody, bo zaledwie 13-letni Wania prze czytał dzieła Bielnickiego, słynnego estetyka i krytyka rosyljskiego. Pisaniewa — rewolucyjnego krytyka oraz rewolucyjnego pisarza Czernyszewskiego.



116

— Nie nie szkodzi, nie nie szkodzi! Może pan wracać, kiedy się panu podoba! — i ze znaczącym uśmiechem, grożąc mu filuternie palcem dodała: — Znam ja was mężczyzn, znam! Mój nie był lepszy!

Początkowo nie czuł się w Warszawie dobrze. Na każdym rogu lekliwie się za siebie oglądał, jakby spodziewał się ujrzeć śledzących go wywiadowców. Świadomośc tego, iż jest poszukiwany ciążyła nieznośnie.

Po pewnym czasie oswoił się jednak ze swym położeniem. Gdy zobaczył, że chodzi po ulicach, bywa w restauracjach i kawiarniach, zawiera znajomości, rozmawia z rozmaitymi ludźmi, a mimo to nikt go nie are-ztuje — nabral odwagi i pewności siebie.

Nie wszystko układało się po jego myśli. Okazało się, że nielegalny wyjazd zagranicę to nie taka łatwa sprawa. Zwłaszcza jeśli komuś pali się grunt pod nogami i zwłaszcza jeśli nie posiada się żadnych prawie znajomości. Pierwszą więc rzeczą było nawiązanie tych znajomości.

Skowron poznał w owym okresie całą galerię rozmaitych typów. Byli tam waluciarze, szulerzy, niebieskie ptaki, złości młodzieńcy, całymi godzinami wysiadujący w modnych kawiarniach.

Powoli zaczął przyzwyczajać się do nowego życia. Myśl o wyjeździe nie była już tak silna, jak uprzednio. Doszedł do wniosku, że i w Warszawie można zupełnie przyzwyczoić żyć. Zwłaszcza jeśli posiada się niewielki kapitalik obrotowy i głowę na karku.

Warszawskie dni Skowrona były do siebie wzajemnie podobne. Wstawał dość późno, zjadał śniadanie i wychodził na miasto. Dużo czasu spędzał w restauracjach i barach. Spotykał się tam z rozmaitymi ludźmi, przeprowadzał rozmaite transakcje, przeważnie kolidujące z kodeksem karnym, często na nich zarabiał, rzadziej tracił i spokojnie i cicho żył sobie z dnia na dzień.

I prawdopodobnie przez długi okres nie nastąpiłyby w życiu Skowrona żadne zmiany, gdyby nie owa wiadomośc o pożarze w Wierzbniku.

Spadła nań nieoczekiwanie i wytrąciła go całkowicie z równowagi, budząc wspomnienia dni, które pragnął zagrzebać w niepamięci.

Siedział właśnie w kawiarni „Szwajcarskiej” i czytał prasę stołeczną. W „Życiu Warszawy” uwagę jego zwróciła, mała, drukowana nonparem wzmianka pod tytułem: „Groźny pożar”. Przeczytał ją z zainteresowaniem. Raz, potem drugi. Złożył starannie gazetę, zapłacił za kawę, wstał i wyszedł. Był silnie zdenerwowany.

— Ciekawe, co się tam stało? — pytał się w myślach. Nie ulegało dlań wątpliwośc, że pożar nie był dziełem przypadku. Zbyt dobrze znał panującego w Wierzbniku stosunki, by dopuścić taką ewentualność. Ktoś musiał tartak podpalić. Ale kto?

Przystanął. Na Marszałkowskiej panował ożywiony ruch. Mijali go przechodnie, na jezdni dzwoniły tramwajowe dzwonki. Ulica pełna była gwaru i hałasu. Głośno krzyczeli sprzedawcy gazet.

Na rogu Alei zobaczył Skowron milicjanta. Zrobiło mu się jakoś niewyraźnie. Rozejrzał się z lękiem.

Kto podpalił tartak? — trzeba by było być ogromnie naiwnym by sądzić, że tam, w Kielcach nie wiedzą o tym. Napewno ktoś ze środowiska Łeskich..

Jasne, że teraz sprawa tartaku znowu wypłynie. Moga sobie przypomnieć i o nim.

— Stanowczo, zaczyna robić się gorąco... — westchnął i szybko ruszył przed siebie.

Tej nocy powziął decyzję opuszczenia Warszawy. Zastanawiał się nad tym kilka godzin, przemyslał wszystkie możliwości, zanalizował dokładnie sytuację, wreszcie postanowił jak najszybciej wyjechać. I tak zbyt długo siedział w Warszawie..

Zasnął dopiero nad ranem. Śnił mu się pożar, płomienie zalewały jego pokój, wśród nich kręcili się ludzie w mundurach.

Obudził się kompletnie roztrzęsiony i zlany zimnym potem. Umył się, sprawdził, czy pokój jest zamknięty i wydobyl z walizki pieniądze. Dysponował jeszcze dość poważną kwotą, mimo to zasepił się po dokonaniu obliczenia. Sądził, że będzie tego więcej. Pobyt w Warszawie związany jest jednak z poważnymi kosztami..

Siedział przez chwilę i zastanawiał się, co począć. W końcu zaświtała mu w głowie dobra myśl. Przypomniał sobie Rudolfa.

Poznał go przed tygodniem w „Bristolu”. Wypili tam sporo wódki i przeszli na „ty”. Rudolf był bezsprzecznie człowiekiem, posiadającym głowę na karku. Handlował wszystkim, co się dało, najchętniej jednak biżuterią i walutą. Uważał, że to jest najbardziej dochodowa dziedzina handlu. Ostatnio Rudolf był w dość poważnych tarapatach finansowych. Potrzebował pieniędzy. Zwracał się nawet do Skowrona, chcąc zaciągnąć u niego pożyczkę. Twierdził, że otrzymaną kwotę potroi w ciągu jednego dnia. Ale Skowron był aż do przesady ostrożnym. Odmówił.

Teraz żałował tego kroku. Rudolfowi można było ufać. A zwiększenie posiadanego zasobu gotówki przysłałoby się bardzo..

Jeszcze przed południem spotkał się z Rudolfem. Tamten weale nie był zdziwiony.

— Wiedziałem, że się namyślisz — powiedział, gładząc się po wydatnym brzuchu — to jest naprawdę zły interes. I pewny!

Całą historię sfinalizowano w pewnej malej knajpce

Marian Piątkiewicz

Słowacki w nowym wydaniu

Najwłaściwszym wyrazem holdu, jaki możemy umiłowemu pocię złożyć, to nie same tylko pomniki, obchody, uroczystości, akademie, ale przede wszystkim poznawanie, zgłębianie jego dzieł, to nierozstanie się z nim w naszej złej czy dobrej doli, to budowanie mu w naszych duszach żywego pomnika zrozumienia, ukończenia i wierności. A tego znów pierwszym warunkiem jest rozpoznanie jego dzieł.

Gdyśmy więc ubiegłego roku święcili rocznicę naszych dwóch największych poetów, z całą szlachetnością postanowiono wydrukować dawno wyczerpane popularne zbiorowe wydania ich utworów i to z jak najwyższą pieczołowitością i starannością. Ale o ile tzw. narodowe wydanie dzieł Mickiewicza, rozpoczęte przed dwoma laty, idzie, niestety, zółtym krokiem i z zapowiedzianych 15 tomów otrzymaliśmy dotychczas dopiero 4 tomy poezji, to ze Słowackim poszło tym razem lepiej. Bo oto właśnie ukazał się pełny, 12-tomowy komplet wszystkich jego prac w wydawnictwie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, do którego tradycji nie jako już należy edytorska opieka nad poetyczną spuścizną Słowackiego.

Już sama forma zewnętrzna tych książek nasrąja jak najlepiej czytelnika: półsztywna, w barwie stalowej okładki, skromna lecz gustowna, bezdrzewny, żeberkowy trwały papier, czcionka czysta i wyraźna, na początku każdego tomu podobizny szeregu autografów poety z różnych epok jego twórczości oraz rycina karty tytułowej „Kordiana” i portret Słowackiego (szkoda, że tylko jeden). A co dopiero, gdy zagłębimy się w studium tego wydania! Zebrano tu dosłownie wszystko, co wyszło spod pióra tego poety: wiersze liryczne i dramaty, poematy i utwory prozaine, artykuły krytyczne i polemiczne, pisma filozoficzne i polityczne, pamiętniki i notatki. A obok tekstów głównych także wielka ilość odmian tekstu (choć nie wszystkie). Nie poprzestano jednak na literalnym przedruku wydań poprzednich, lecz wyeksplorowano wszystkie wady i uchyby, wprowadzono poprawki, zmiany i uzupełnienia w tekstach, zdawałoby się, już na dobre od dawna ustalonych; znajdziemy je np. w tak znanych wierszach, jak „Testament mói” czy „Na sprowadzenie prochów Napoleona”. Co więcej — natrafimy tu również i na pewne utwory, nie spotykane w dotychczasowych wydaniach zbiorowych, bo rozrzucone po trudno dostępnych, zapomnianych czasopiśmie, albo nawet tu w ogóle po raz pierwszy ogłoszone, bo wydobyte z rękopisów autorskich, jak np. pewne nruki prozy filozoficznej w tomie X czy utwory z tak zwanego rękopisu nieckiego, czy „wypięczona pieśń Bohdanowa”. Po dawniejszych znanych wydaniach zbiorowych: Malekiego, Górskiego, Gubernowicza i Hohna, Kridla i Piwińskiego, po fundamentalnych „Dzieliach wszystkich Słowackiego” Kleinera, dotąd jeszcze nie ukończonych, ukazało się więc wydanie nowe, które zapewnia dawno odczytującemu lukę i posuwa naprzód przez poprzedników podjęta praca podania czytelnikowi słowa Słowackiego w nieskazitelnym, jak najbardziej poprawnym kształcie.

Praca to zbiorowa, dokonana pod redakcją prof. Juliana Krzyżanowskiego, w której pracę niego poszczególne tomy opracowali: Wł. Florian, W. Hahn, Z. Krzyżanowska, W. Leopoldowa, Z. Libera, J. Pelc i E. Sawrymowicz, a więc, jak zaznaczono w przedmowie, znalazły się tu obok siebie trzy pokolenia badaczy od sędziwego prof. Hahna aż po młodych wychowanków tajemnego Uniwersytetu Warszawskiego z czasów wojny, wspólnie swym trudem oddających hold wieszczowi. Jest to jednak przy czynna, że nie została w pełni utrzymana jednolita linia w wydawnictwie, z czego zresztą redakcja zdawała sobie sprawę. Pomijam np. kwestię takiego przeoczenia, że przed mowa poety do III tomu poezji („Lambra”) została dwukrotnie wydrukowana (w tomie II i X). Ale ta rozbieżność uderza zwłaszcza w stosunku do tzw. wariantów. Bo gdy jedni ze współpracowników wybrali jedynie większe, kilkupięciowe warianty tekstu głównego danego utworu,

stanowiąc pewną całość, a pominieli drobne poprawki czy uzupełnienia, inni drukują nawet drobne, jednowyrazowe odmiany tekstu (np. Leopoldowa w dramatach Słowackiego). Nie zajęli też oni jednolitego stanowiska w kwestii zastosowania pisowni (np. we wspomnianej wyżej przedmowie pisze się Walter-Scott i Walterscott, literatura i litteratura).

Nie tu miejsce na szczegółowe omówienie tej pracy. Ale podkreślając jej pierwszorzędne walory naukowe, nie podobna nie zwrócić uwagi i na przedmowę, zawierającą życiorys oraz obraz twórczości poety, poprzedzającą każdy z utworów wprowadzającą słowem wstępnym, zaopatrzoną w zwężony, rzeczowy, jasno opracowany komentarz, a nie poprzestawiający jedynie na nielicznych i niewystarczających objaśnieniach, podanych przez samego poeę. (Wyjątek zrobiono tylko w tomie XII, przynosząc informacje o adresatach korespondencji Słowackiego). Zrezygnowalibyśmy w tym wypadku z wariantów słownych i odmian tekstu, które i tak przeciętny czytelnik w lekturze jako nużące pomija, zrezygnowalibyśmy też z opisów wyglądu po szczególnych rękopisów, które jedynie niewielką liczbę specjalistów interesują, byłoby ten pożywny chleb wielkiej poezji wprowadzić na stół nie samych tylko wybrańców kultury. Przed tym zarzutem niejako już z góry wydawcy się broniąc tłumacza, że mieli na oku cele wyłącznie popularno-naukowe. Ale przecież chociażby wydawnictwa Gubernowicza czy Kleinera (jeśli chodzi już o samego Słowackiego), są dowodem, że naukowość ich nie na tym nie traci, jeśli poeę przez stosowny komentarz uczyni się dostępną dla czytelnikowi. Złazszca dziś, gdy kultura i oświata ogarnia tak szerokie kręgi społeczne, a książki rozchodzi się w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy, gdy stwierdzamy prawdziwy głód wartościowej strawy duchowej w masach, dawniej jej pozbawionych. A ten skarb, który jest poeją Słowackiego, podany bez tej oprawy i bez tej pomocy, jest dla tego kręgu odbiorców właściwie nieosiągalny.

Leon Wyczółkowski
JULIUSZ SŁOWACKI

pewne jej braki. Godząc się więc ze słuszną zasadą, że w wydaniach dawnych pisarzy piśmownia winna być zmodernizowaną zgodnie z zasadami dziś obowiązującymi, musimy jednocześnie domagać się, aby zachować w niej wszystkie, a nie tylko niektóre cechy ich języka, aby dźwięk ich słowa oddać piśmem tak, jak brzmiał on w ich ustach. Tymczasem zasada ta nie została konsekwentnie tu przez wydawców utrzymana. A więc gdy jedne właściwości języka Słowackiego pozostawiono (przekleństwo, sumnienie, grysphan, smenlarz, rzodek, wleka itd.) w innych wyrazach i formach używanych przez poeę, dokonano poprawek zgodnie nie z jego, ale z dzisiejszą naszą wymową, a więc spojrzę (zamiast spojrze), wierchem (zamiast wierschem), żrenica (zamiast żrennica) itd.

A drugi zarzut to ten, że wydawnictwo to, podając wyłącznie same tylko dzieła poety nie zostało przygotowane jako wydawnictwo popularne z myślą o najszerzych rzeszach czytelniczych. A jakże łatwo było to osiągnąć! Wystarczyłoby dać

Jerzy Eugeniusz Płomiński

Wspomnienia Ossolińskie

„Wspomnienia Ossolińskie” St. Łempickiego wydane przez Wrocławski Zakład Narodowy im. Ossolińskich nie są pamiętnikiem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, chociaż posiadają niektóre z typowych cech pamiętnika. Autor snuje w nich swoje wspomnienia, związane zresztą wyłącznie z odcinkiem jego współpracy z Ossolineum (w charakterze młodego stypendysty) oraz — w szereg lat później — z dziełem Wydawnictwa Zakł. Nar. im. Ossolińskich (w okresie międzywojennego 20-lecia), gdzie pełnię czynności redaktora Literackiego Wydawnictwa, już jako prof. miejscowego uniwersytetu i znany uczy ny, znawca zagadnień polsk. renesansu.

„Wspomnienia Ossolińskie” — to właściwie zbeletryzowana historia Ossolineum, zapewne niecelkowiata, tylko raczej ciekawa (wiek 20-ty), traktowana selekcyjnie, odwołująca się do autora, uczuciowo wrońiętego w tę instytucję — z pewnym sentymentem i wzruszeniem, z perspektywą lat młodoci, a dokładniej mówiąc, okres „bohaterki” tej historii, który współtworzą młodzi wówczas adepti nauki i literatury, a z których niejedni zajęli później w obu tych dziedzinach czołową pozycję.

Przesuwając się więc przez karty „Wspomnień Ossolińskich” znane w swoim czasie osobistości ze świata nauki, prasy i literatury, jak Kętrzyński, długoletni dyrektor „Ossolineum”, prof. Ant. Mańcecki, 1-szy w naukowej polonistyce odkrywca Słowackiego, Władz. Belza, populary przed półwieczem poeę młodzieżowy, czy raczej dziecko, Czapelski, przedstawiciel dziennikarstwa; to stara gwardia. A mło-

dych reprezentują ówczesni stypendyści i stali bywalcy w bibliotece „Ossolineum”, z których ten i ów stanie się później chlubą polskiej nauki, względnie zajmie w niej poważne miejsce (również w literaturze), jak J. Kleiner, L. Bernacki, Z. i St. Łempicki, St. Kot, St. Wasylewski, Tad. Dąbrowski, St. Grabiński i inni.

Żywił anegdoty i trochę waży, paleolog psychologizm panuje wszechwładnie we „Wspomnieniach” St. Łempickiego. Autor kryje osobę swoją raczej w cieniu. O sobie mówi niewiele i siebie i wogóle bohaterów swojej osobnej wspomnieniowej, traktuje nie tyle, jako samoisne światy, duchowe, ile raczej jako części składowe obrazu zbiorowości, poprzez który zjawia się się przede wszystkim z twórczym wysiłkiem instytucji (Ossolineum) i jej osobową historią. Losy tej instytucji stanowią we „Wspomnieniach Ossolińskich” punkt koncentryczny, losy ludzkie są na planie dalszym.

Ramy obrazu rozszerzają się jednak znacznie w 2-giej części „wspomnień”, przenosząc się na obszar ogólnopolski, gdy autor przedstawił swoją późniejszą pracę w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich na stanowisku redaktora Literackiego Wydawnictwa tego Zakładu. Ale to właśnie część budzi pewne zastrzeżenia merytoryczne. „Wspomnienia” Łempickiego, obfitujące w cenny, ale nieco jednostronny materiał informacyjny, zatają pełną prawdę pod ciśnieniem wewnętrznych hamulców autora, człowieka b. delikatnego, cofającego się na niepotrzebnie przed obnażeniem drażliwych faktów. Tam, gdzie np. należało zająć zdecydowane stanowisko, bezwzględnie de-

Nieznany tłumacz „Ojca zadzumionych”

Wielu z poetów rosyjskich tłumaczyło poeę Słowackiego, ciesząc się przy tym o nas zasłużoną popularnością. Tylko nazwisko Nadszona nieznanne jest u nas zupełnie. A szkoda. Wprowadźcie przetłumaczyć o „Ojca zadzumionych” niemiecki jednak przekład ten ze względu na piękna formę i dokładne oddanie treści zasługuje na większą uwagę. Ciekawą jest również i sama postać S. emona Nadszona. Urodzony w 1862 roku w Petersburgu, wczesnie stracił ojca. Matka zarabiała na utrzymanie jako guwernantka, lecz po kilku latach zmarła na gruźlicę. Tuż przed jej śmiercią Nadszon został oddany na naukę do wojskowego gimnazjum. Karierę poetycką rozpoczął bardzo wczesnie. Jako jedenastoletni chłopiec pisze wiersze, a pięć lat później utwory jego pojawiają się w druku. Po śmierci ukochanej, Nadszon zapada w depresję psychiczną, którą potęguje trwała organizm poety gruźlica. Mimo wyjazdu za granicę oraz na Krym Nadszon w 1866 roku umiera. Liczył wówczas zaledwie 24 lata. Jeden z historyków literatury rosyjskiej zaryzykował twierdzenie, że Nadszon jakkolwiek w swej twórczości walczył o lepszą przyszłość, to jednak przebiła z niej pesymizm, oraz poczucie bezradności tej walki.

Krystyn Mazurkiewicz

Z Mazurów i Warmii

Sierń, jezoro, niebo
Przez czarny las
Mazurską drogą
Chodź piaszczyły czas
Błękit i wrzos na tropie
Żelaznych szyn
Telegraf skanduje Sorkwity
A później Pisz.....
Wrzesień brązowo kwilnie
Ze go nie można słyszeć
Pobłąkały się białe żagle
W jeziornych, zielonych niszach...

Gibling dzwoni o dobrze
Słoneczna rzeczka
Chłusta w żeremiu
I nory wydrze.....
Postęga pachnie Kanadą
To znaczy żywica jak czad
We mgle zaczarowane
Białe ak mleko kłeszyce.....
Włóczęgi nie omroczy
Tęsknota Warmii
Przesłoni tylko oczy
Ruczajem jak śliczny szel.....

Pogląd ten jest jednak błędny. Jeżeli odrzucimy poeę subiektywne, pisane pod wpływem śmierci matki, ukochanej oraz choroby trawącej organizm poety, przekonamy się, że Nadszon był realistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Oto urywek wiersza załtułowanego „Poeza”

nie szukaj jej w zapachu kwiatów,
Lub w bładym świetle gwiazd o północy,
W modlitwy słowach, w ciszy lasów
W piosenkach, które słowik śpiewa [w nocy...]
Napisany jeszcze w 1879 roku wiersz pł. „Poeta” daje wylicznic jakie powinny przywieść w pracy poetyckiej. Z nich utworów na wyróżnienie zasługują wiersze poświęcone matce jak: „Stara bajka”, „Matka” lub „Kobieto”.

Życie kulturalne

KU CZCI SMETANY

W ramach obchodu 125 rocznicy urodzin wielkiego kompozytora czeskiego — Bedřycha Smetany — otwarto w Katowicach wystawę, obrazującą jego życie i twórczość.

Wystawa podzielona została na szereg działów, jak: „Młodość i rodzina”, „Na obczyźnie”, „Powrót do kraju”, „Wiosna ludów”, „Ci, którzy wskazywali drogę artyście”, „Towarzysze pracy i walk”, „Twórczość operowa”, „Pieśń ludowa”. Spośród poruszonych na wystawie zagadnień, związanych z życiem i twórczością Bedřycha Smetany, na specjalną uwagę zasługuje jego działalność w okresie „Wiosny ludów”.

Podiał 180 plansz, około 30 partytur, facsimile rękopisów Smetany, liczne zdjęcia scen i bohaterów najbardziej znanych jego oper, projekty dekoracji, alicze premier i inne eksponaty dopełniają całości wartościowej wystawy, która służyć może dalszym ogniwem, zaciętną pracą współpracującą kulturalną między dwoma braćmi narodem.

RADZIECKIE WYDANIE „KORDIANA I CHAMA”

Nakładem radzieckiego wydawnictwa literatury w językach obcych, ukazano się w języku polskim powieść Leona Kruczkowskiego pt. „Kordian i Chama”. Książka ta stanowi nową cenną pozycję w serii radzieckiej „Biblioteki Pisarzy Słowiańskich”. Została ona zaopatrzona w przedmowę w języku rosyjskim, charakterystyczną twórczość i działalność społeczną Leona Kruczkowskiego.

MUZEUUM NARODOWE W WARSZAWIE POWIĘKSZYŁO SWOJE ZBIORY

Muzeum Narodowe w Warszawie wzbogaciło się ostatnio o szereg ciekawych eksponatów. Z ważniejszych zakupów do Galerii Malarstwa zasługują na podkreślenie: teka rysunków Pankiewicza, dwa pejzaże holenderskiego malarza Beersstrata, portret króla Jana III Sobieskiego malowany przez polskiego malarza Tricussa, dwa obrazy malarza holenderskiego Van der Meer'a i portret króla Władysława IV pędzla Bartolomusza Ströbla.

WOJEW. BYDGOSKIE PRZODUJE W AKCJI WYSTAW PLASTYKI

Jak wynika z danych statystycznych opublikowanych ostatnio w Sprawozdaniu z działalności Minist. Kultury i Sztuki za I półrocze 1949 r. wojew. bydgoskie znalazło się na czele akcji organizowania stałych wystaw plastyki wykazując największą liczbę ekspozycji. Drugie miejsce przypadło Warszawie a na trzeci najwyższych pozycjach kolejnych znalazły się województwa: Krakowskie, Poznańskie i Śląskie.

Z SALONÓW WYSTAWOWYCH

W salonach wystawowych Centralnego Bura Wysław Artystycznych w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy otwarto wystawę zbiorową prac graficznych Józefa Toma. Na czołową wysławę składa się kilkadziesiąt autolitografii, rysunek tuszem i ołówkiem — oddających piękno miast polskich, w pierwszym rzędzie — Warszawy. W ramach pokazu znalazła się również bogata kolekcja ex-librisów Toma. Ekspozycja — starannie i estetycznie podana — jest nie tylko interesującym przeglądem twórczości graficznej znanego artysty — ale kulturalnym zaakcentowaniem udziału plastyki w imprezach organizowanych w Miesiącu Odbudowy Waisawy.

Z cyklu: Nasze wycieczki

Spotkanie z lasem



Grzyby są. Trzeba tylko myśleć rozróżnić, aby ich nabierać jak należy. A więc dalej w las. (Foto — IKP)

Bydgoszcz, w sierpniu. Za Bydgoszczą ciągną się lasy. Czernieją na horyzoncie, wciągają na przedpola miast, otaczają wioski. Niewiele o nich wiemy i najwyższa pora, byśmy naszą wiedzę uzupełnili. Jasno musimy zdać sobie sprawę z tego, że las, to nie tylko szmat ziemi, porośniętej drzewami. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że las to źródło cennych surowców dla naszego przemysłu, to wielkie, wspólne bogactwo, to miejsce naszego wypoczynku, to nasz prawdziwy i wierny przyjaciel. Kiedy prawda ta dotrze do wiadomości tysięcy, kiedy zrozumie ją każdy robotnik, każdy uczeń i każdy urzędnik — to ze spokojem będziemy mogli patrzeć w przyszłość naszej gospodarki. Lasy nie znikną z naszego kraju, lecz przeciwnie rozrosną się i spotęznąją, ogarną leżące dotychczas nieużytki, staną się wielkim bogactwem naszego Państwa.

Dobrze się stało, że Komisja Kulturowo Oświatowa przy Sp. Wyd.

pieniem. Otwiera się przed nimi nowy, nieznan dotychczas świat.

Niedostępne uroczyska Tucholskich Bórow, Trzemeszka i mokrada. Gwiazdy lśniące nocą w ciemnej smudze rzeki. Tropi zwierząt, ciągnących do wodopoju. Dziwny, tajemniczy świat. A z drugiej strony...

Tartaki, czekające na drewno. Szkołki, Tysiące młodych sadzonek, utrwalających piaszczyste wydmy. Ży wica, spływająca gęstymi kroplami do podstawionych kubków. Las — kopalnia bezcennych surowców, nasze wielkie bogactwo. Gdy znikną z powierzchni Polskiej lasy — zamrze wiele fabryk, uschnie wiele gałęzi przemysłu.

Nie dopuśćmy jednak do tego. Budujemy domy, fabryki, szkoły i mosty, ale nie zapominamy o lesie. Prowadzimy w nim rozsądną, planową gospodarkę. Patrzmy daleko w przyszłość. Nie chcemy importować drewna. Zalesiamy tysiące hektarów, staramy się, by nie uległo zornotrawie-



Wieżę pomierze zaostrza apetyt. Smacznego. (Foto — IKP)

Zryw w Bydgoszczy kilka dni temu wprosiła pracowników swego zakładu na wycieczkę do lasu. Pojechano w Bory Tucholskie. „Ot, wycieczka, jakich wiele! — mógłby ktoś powiedzieć. I nie miałby racji. Wcale nie. Prócz tego, by urozmaicić ludziom wolny od pracy dzień, miała ona inny, znacznie głębszy sens. Chodziło o to, by ludzi miasta — zecerów, linotypików, nakładaczkę — zbliżyć do lasu, by zapoznać ich z lasem. Nikt bowiem nie podważy tej prawdy, że aby coś należycie ocenić trzeba się z tym uprzednio zapoznać.

Nadleszczny Wentzel wiele lat spędził w lesie. Niełatwo to były lata, jak niełatwa jest praca leśników.

Tym, którzy przyjadą do lasu na jeden jedyny dzień wydaje się inaczej.

Wzimy dla przykładu nadleszczstwo świt pod Tucholą. Cisza i spokój. Głęboki cjenisty bór. Między drzewami wije się ciemna wstęga Brdy. Powietrze czyste, nie ma w nim zaduchu spalin, ani wielkomięskiego kurzu. Szelanka? Bynajmniej. Ciepła, moźolna praca, która jest walką. Walczy leśnik ze szkodnikami, walczy ze złodziejstwem, z świnką - chojnówką, z wichurą i uciełycę. Sądzi młode dziewczka, troskliwie je pielęgnuje, martwi się o to, by ogień nie strawił lasu, by kłusownik nie wybił zwierzyny. Ciepłą i niebezpieczną, jest praca leśnika.

Nadleszczny Wentzel mówi o niej w prostych, niewyszukanych słowach. Otaczający go ludzie słuchają ze sku-

tu to, co posładamy w tej chwili. Na straży lasu stoją leśnicy. A wraz z nimi miliony ludzi. I wókniarze z Łodzi i stocznicy z Gdańska i drukarze z Bydgoszczy.

Przykład Sp. Wyd. „Zryw” powinien zachęcić inne instytucje, powinien znaleźć naśladowców. Musimy zapoznać się bliżej z lasem. Musimy nawiązać nie serdecznej współpracy z leśnikami. Leży to w interesie gospodarki państwowej, w interesie nas samych.

Bo pamiętajmy — las to źródło surowców dla naszego przemysłu, zielony filtr dla naszych płuc, to nasze wspólne bogactwo, którego nie wolno nam zornotrawić. J.

Z CHINSKICH KSIĄG MĄDROŚCI

Wiele kwiecica, mało owocu. Tak się zdarza w przyrodzie. Wiele słów, mało czynów. Tak się zdarza wśród ludzi. (LI-GI)

Człowiek szlachetny pozostaje zadzwołany i pełen spokoju. Człowiek małowartościowy wciąż jest zakłopotany i podniecony. (KUNG-FU-TSE)

Ludzie filmu

Jarosław Mares



Jednym z młodych aktorów porojennej kinematografii czechosłowackiej, jest Jarosław Mares, który dopiero przed pięć laty stawił swe pierwsze kroki na drodze artystycznej. Po ukończeniu praskiej szkoły dramatycznej debiutował na scenie jak również bierze udział w filmach, początkowo w rolach epizodycznych („Sępy” — robotnik), a następnie w poważniejszych i bardziej odpowiedzialnych rolach. Widzieliśmy go na naszych ekranach w następujących filmach: „Przeżycie” obok Natalzy Tańskiej (występował jako jej brat), „Ostatni Mohikanin (znów rola niesfornej zakaly rodziny), „Praga roku 1848” (w roli robotnika Mejszera) oraz w obrazie z „Życia ludzi wczorajszych” — „Sumienie”. Mares poza wymienionymi nakręcił jednak inne filmy dotąd u nas nie oglądane, jak „Zielona księżka” według powieści Waclawa Rzewacza, „Lato” z Aleną Kreuzmanową i Jiriną Stepnickową „Sądny dzień” według sztuki teatralnej K. Krpaty’ego „Tatar w miasteczku” z Jiriną Sejbalomą i Edwardem Linkersem, „Oznak”, reżyserii Cenka Duby (film krótkometrażowy). Z ostatnich jego filmów należy wymienić „Sprawę doktora Kovara”, według powieści dr Vondraka z udziałem Libusi Pospilowej i Vlasty Vlasakowej, oraz „Prześpać” którą ukończył reżyser Mac Fricz według powieści J. Benesza. W filmie tym występuje obok niego Maria Tomasowa i Vlasta Chrostova. Ostatnio wystąpił w filmie radzieckim reżyserii Michala Czianreki’ego pt. „Upadek Berlina”. Ten ostatni barwny film zobaczymy wkrótce w ramach festiwalu filmów radzieckich, który będzie miał miejsce od dnia 7 listopada do 8 grudnia.

Kacik SZACHOWY

pod redakcją mgr A. Jurkiewicza. Ciekawe pozycje

W jednej partii w mistrzostwach Ukrainy Makarow — Bannyy wywodziła się następująca ciekawa pozycja: Białe: Gg1, Hd1, Wg1 Wd3, Gb1, Gb6, Sg3, Pd3, b4, f2, gh2 h2 (12).

Czarne: Ke8, Hd8, Wc8, Wh8, Gd7, Gf6, Sb5, Pa4, b7, d5, e6, g6, h7 (13)

Sytuacja czarnych niewesoła, nie wygląda jednak no pierwszy rzut oka aż tak groźnie, aby katastrofa miała nastąpić w kilku ciągach. Tymczasem jak to często bywa, partner „trochę pomógł” i gra zakończyła się szybko lednym matem.

Nastąpiło: 1) W:d5! Sc3, 2) Hd3! S:d5? 3) H:g6+! h:g6, 4) G:g6+ Ke7 S:f5+ mat!

Dwie partie z letorocznych mistrzostw szachowych Polski w Bielsku, obecnego mistrza Polski Balcarka i wicemistrza Platara:

Białe: Balcarek Czarne: Szapiel Gambit helmana

1) d4 Sf6 2) Sf3 e6 3) e3 b6 4) Gd3 Gb7 5) Sbd2 c5 6) 00 Sc6 7) a3 Ge7 8) b3 00 9) Bb2 Hc7 10) c4 Wac8 11) Wac1 Wfd 8 12) Hc2 c:d4 13) e:d4 d5 14) Wf1 d:c4 15) b:c4 h6 16) Hc3 Hf4 17) Gb1 Sa5 18) Hd3 Ga6 19) Se5 Sc6 20) Sd3 S:e5 21) S: e5 Gb7 22) We3 Gd6 23) a3 Ha5 24) f4 Hh5 25) Wf1 g6 26) Gc2 Sg4 27) We2 Hh3 28) S:f7 K:f7 29) H:g6+ Kf8 30) H:e6 Wc7 31) Wf1 Gc8 32) Hg6 Wg7?? i czarne poddały się.

KROPLA WIEDZY

Huzia na malarię!

Nie chcę wcale Cię straszyc, Czytelniku, ale... czy nie jesteś przypadkiem chory na malarię? Nie? Na to świetnie!

Nie myślę Ci wmawiać tej niebezpiecznej choroby, ale uprzedzam Cię pod sekretem: przyrzyczyj się bacznie swoim znajomym. Bo jeżeli Ty jesteś zdrowy, to na pewno choruje ktoś z Twoich znajomych!

To nie są wcale żarty: według najnowszej statystyki 300 milionów ludzi choruje na malarię. A że na naszym globie tak „na oko” znajduje się coś około 2 miliardów ludzi, więc wniosek stąd prosty, że co szósty człowiek chory jest na malarię. A więc pamiętaj: jeżeli masz tylko pięciu znajomych, to jeszcze pół biedy, ale jeżeli sześciu — to już ten szósty jest z pewnością malarykiem.

Zagadnienie to — dla nas zwykła ciekawostka — dla setek milionów ludzi zamieszkujących kraje podzwrotnikowe jest najważniejszym problemem w ich życiu. I to nie tylko pojedynczych ludzi: całe armie ginęły w malarycznych błotach Afryki i Azji, zalamowały się olbrzymie akcje inżynierskie — najstraszniejszy wróg tubylców — malaria — stała się jednocześnie największym ich sprzymierzeńcem w obronie przed białymi kolonizatorami. Wprost jakby chciała zaważyć dla siebie jedynie monopol powolnego wyniszczenia ludności strefy zwrotnikowej.

Lekarstwo na malarię? Znamy



je wszyscy. Nawet my, którym malaria bezpośrednio nie grozi.

Oczywiście wyciąg z kory drzewa chinowego — popularna chinina! Jest jednak z chininą pewną trudność: drzewo chinowe rośnie tylko w nielicznych okolicach ziemi. A gdyby nawet potężne tajgi syberyjskie zamieniły na lasy drzewa chinowego — jeszcze by nie starczyło chininy dla wszystkich jej potrzebujących. Dlatego też gdy tylko stwierdzono własność leczniczą chininy, wszyscy uczeni świata rozpoczęli gorączkowe poszukiwania związków chemicznych o podobnej strukturze, które by — stworzone syntetycznie — potrafiły uzupełnić ciągle odczuwany brak chininy naturalnej.

W r. 1944 powstał pierwszy związek chemiczny chininy syntetycznej, ale nie przystąpiono w ogóle do masowej produkcji jego, gdyż okazało się, że chinina syntetyczna jest jeszcze droższa od naturalnej.

Wszechto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Wszysto więc poszukiwania wśród stworzonych już związków chemicznych za takimi syntezami, które własnościami swymi odpowiadały by chininie naturalnej.

Poszukiwania te okazały się o tyle owocne, że wśród powodzi nieprzydatnych do niczego związków chemicznych wyłowiono stworzona jeszcze w r. 1926 parachinina, oraz powstała w r. 1930 atabryna zwana także mepakryna.

Ten ostatni związek wyprodukowany w miliardach pastylek za bezpieczal przed malaria amerykańskie armie ekspedycyjne walczące podczas ostatniej wojny z Japończykami.

Już od r. 1945 jednak istnieje nowszy i jeszcze skuteczniejszy środek przeciwko malarii: 4888 czyli paludryna.

Paludryna — podobnie jak parachinina i mepakryna — powstała drogą syntezy chemicznej — jak dotychczas przynajmniej — wydaje się najskuteczniejszym środkiem na malarię.

Jest to pierwszy środek, który nie tylko usuwa objawy choroby, ale i zabezpiecza przed jej nawrotami. Paludryna nie bawi się w kompromisy: niszczy raz na zawsze znajdujące się już we krwi pasożyty malaryczne.

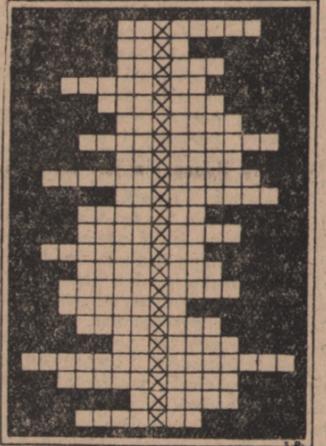
Niezmiernie miłym objawem paludryny jest jej mała toksyczność, oraz możliwość zżywania jej bez widocznych śladów na ciele (mepakryna wywołuje charakterystyczną żółtość skóry).

I wreszcie najważniejszą bodaj własnością paludryny jest to, iż nie tylko zwalcza ona chorobę, ale także przed nią zabezpiecza, zniechęcając Moskity do ukaszeń.

Z tym wszystkim jednak nie życzy nikomu malarii. Nawet posiadaczom paludryny! (2)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

116 LOGOGRYF MALARSKI (1 pkt.)



Logogrify najmniejszy poświęcony jest najwybitniejszemu malarzom świata, przy czym pionowy rząd oznaczony krzyzykami zawiera właściwe rozwiązania. Znaczenie wyrazów: 1) ang. portrecista historyczny (1769—1830) jeden z najwybitniejszych portrecistów XIX stulecia, 2) najwybitniejszy malarz hiszp. XIX wieku (1764—1822), 3) malarz flamandzki, przodujący mistrz baroku, 4) nauczyciel Rafaela, 5) główny malarz franc. rokoka, 6) znakomity malarz flam. uczeń Rubensa czynny w Londynie, 7) wysoko ceniony malarz polski, członek kilku akademii zagranicznych, 8) malarz niderlandzki z okresu średniowiecza mal. „Sąd Ostateczny” w koście gdańskim, 9) wielki malarz włoski, jeden z najw. artystów świata, 10) malarz nadworny Filipa IV, przodownik impresjonizmu, 11) malarz włoski, jeden z głównych mistrzów renesansu, 12) wielki malarz holenderski XVII w., 13) niiderl. malarz (1631—1709) obrazy morskie, 14) malarz włoski (1491—1534) mistrz światła cienia, freski w Parmie, 15) główny malarz grecki, wspólny Apellesowi ok. 330 a. Chr., 16) znakomity malarz niem. (1497—1543), 17) malarz franc., prymitywista (1844—1910), 18) genialny malarz polski, 19) malarz włoski, geniusz o wszechstronnym talentie, 20) malarz wenecki, uczeń Tiziana, 21) malarz włoski, główny mistrz szkoły weneckiej umarł mając 99 lat, 22) malarz grecki z V wieku a. Chr., ozdobił tron słynnego posągu Zeusa. (ul. Zb. Derfert — Bydg.)

117. WARIACJA ANAGRAMOWA (2 pkt.)

Roboty zda się masa
Gdy spojrzysz na to z dala,
Lecz szaradzieta odgadnie,
že.....
: : : : będzie, no i.....
W jednej Tatarzyn przebywa
W innych ludzie i uczniowie
Część podpijera zbolagie,
Reszta pianista ci powie.
W miejsce kropek należy wpisać 5 wyrazów, pięcioletowych, składających się z tych samych liter, tylko rozmaicie po-
stawianych.

(ul. „As”) Rozwiązanie nadsyłać do 30 września br.

118. ZAGADKA (1 pkt.)

Chńska mlla i cel, kres
— owoc nader luksusowy,
rodzi go powszechnie znany
krzew południa, cytrynowy.
(ul. „As”) Rozwiązanie nadsyłać do 30 września br.

Kalendarzyk

Niedziela, 17 września 1950 r.
Katolicki: Justyna, Stygmatów
św. Franciszka.
Słowański: Dobrowita, Drogosi.

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Ozerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-42
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZENI
Generalissimo Stalina 3 — tel. 24-29

Z żałobnej karty

Niebłądną śmierć zabrała z naszego grona serdeczną koleżankę i zdolną dziennikarkę śp. Franciszkę z Andrysów Hercbergową.
Pracowała z nami od pierwsze go dnia powstania Ilustrowanego Kuriera Polskiego. Znała ją nasi czytelnicy z artykułów i reportaży sygnowanych literami „fa” i z felietonów podpisywanych pseudonimem „Szelm”.
Kochała swoją pracę i serdecznym uczuciem darzyła swoje koleżanki i kolegów. Była w całym tego słowa znaczeniu dobrym człowiekiem.
Ciężka, nieuleczalna i długotrwała choroba zmusiała ją do przerwania umiłowanego zajęcia, lecz więzi przyjaźni z nami nie zerwała do ostatniej chwili życia.
Zmarła w kwiecie lat.
Śmierć jej wywołała w sercach naszych wielki żal.
Koleżanki i koledzy Redakcji IKP

Notatnik

+ **Larnia ślepa** to nowy wynalazek bydgoskiej Gazowni Miejskiej, zainstalowany u zbiegu ulic Wyczałkowskiej i Karłowicza. Słup stoi od bardzo dawna a głowicy jakoś nikt nie myśli zainstalować. Mieszkańcy tych ulic apelują do „czynników gazofikacyjnych” ażeby wreszcie uruchomiły tę larnię, gdyż dotychczas ledwym światłem jakie oglądają się gwiazdy na firmamencie i awiaży w zderzeniach nocnych ze słupem.

+ **Dobry slogan** nie jest zły! Niestety, trzeba bardzo uważać na budowę zdań. W haiku PKO wisi drukowane hasło treści następującej: „Wsluchaj się w serca swego głosu — kochasz Warszawę daj na SFOS”. Gdyby korektorzy mieli okularów, to by inaczej wyglądało zdania...

+ **Operowa wyprawę** zorganizował w dniu dzisiejszym „Orbis”. Specjalnym pociągkiem kilkuset bydgoszczan udało się do Poznania, gdzie tanim kosztem (1000 zł przejazd i bilety) uszły wspaniałą operę „Gyganeria”. Bodaż „Orbis” organizował więcej tego rodzaju imprez!

+ **Zielone zielsko** bujnie rozpleni się przed teatrem od strony ul. 20 Syczynia. Trawnik, który niegdyś wyglądał bardzo elegancko i „przystojnie” zamienił się w skwerek zaniedbania w planiacyj wszelkiego rodzaju odman chwastów. Co na to Ogrody Miejskie?

BSS przystępuje do jednania młodzieży szkolnej na członków spółdzielni

Na podstawie porozumienia z Wydziałem Oświaty WRN Bydgoska Spółdzielnia Spożywców przystępuje do jednania młodzieży szkół Bydgoskich na członków Spółdzielni. Młodzież szkolna płaci udział w wysokości zaledwie 200 zł (tę to na raty płatne w rzeciągu roku) korzystać zaś będzie z wszelkich świadczeń i usług spółdzielni na rzecz członków.

Sprawa ta ma jeszcze inny bardzo ważny aspekt: otóż młodzież powyżej 18 lat po wstąpieniu w szeregi spółdzielców będzie mogła brać czynny udział w pracach samorządu spółdzielczego a więc przyczołowywać się do przyszłej działalności czy to społecznej czy zawodowej. W dobie dzisiejszej, kiedy na aktywizację społeczną młodzieży kładzie się silny nacisk, inicjatywa BSS zasługuje na specjalne uznanie.

Kierownictwo Wydziału Oświaty wychodziło z takiego właśnie założenia, polecając dyrekcjom szkół zapewnić akcji organizowanej przez BSS wszelką pomoc. Szczególnie przychylnie do tej sprawy ustosunkowały się dyrekcje: Szkoły Pracy Społecznej, Szkoły TPD, przy ul. Słazica oraz IV Szkoły Ogólnokształcącej, które ustaliły już kalendarzyki zebrań, podczas których przedstawiciele BSS zaznajomią uczniów starszych klas z zadaniami i działalnością Spółdzielni.

Jak się rzekło Wydz. Oświaty pozytywnie ustosunkował się do akcji jedna

nia młodzieży. Dziwne na tym ile wydać się może stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła Okręgowa Dyrekcja

Szkolenia Zawodowe, która udzieliła zezwolenia na urządzenie całonocnych zebrań dla młodzieży już pełnoletniej, uzależniła od decyzji CUSZ. Niewiedomo jak prędko naodziej odpowiedź z Warszawy, a tym czasem „miesiac masowego werbunku” już się zaczął. (p).

Ostatnia droga Józefa Powalisza

Spółceństwo m. Bydgoszczy odprawiło w ub. sobotę na wieczny spoczynek żożki Józefa Powalisza i sekretarza, org. part. i pracownika przydzium WRN, zasłużonego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej.
Pogrzeb odbył się w godzinach po południowych. Przed konduktem kroczyła orkiestra kolejowa, dalej, na ciele ze sztandarem PZPR, dwadziestka kilka pocztów sztandarowych. Delegacje nioży 50 wieńców, a za nimi maszerowała młodzież ZMP ze szturmówkami, kolejarzy, członkowie PZPR itd. Trumna okryta czerwonym sztandarem spoczywała na samochodzie, przy którym postępowali dwa szeregi członków ZMP w uniformach. Za trumną — najbliższa rodzina, przyjaciele, kolezdy,

przedstawiciele władz, partii.
Zwłoki złożono w grobie na cmentarzu miejskim przy ul. Szubińskiej.

Najlepsze zespoły ZSCh przed mikrofonem

Dnia 17 bm. o godzinie 11,30 Bydgoska Rozgłosnia PR w programie lokalnym nadaje pierwszą audycję dla świetlic Związku „Samopomocy Chłopskiej”. Audycje te, których autorem jest Zygmunt Kurek, mają charakter szkoleniowy a celem ich jest podniesienie poziomu artystycznego naszych chórów i kapel ludowych.

Najlepsze zespoły będą zapraszone przed mikrofon.

Prosimy naszych wiejskich słuchaczy, aby na adres Skrzynka Radiowa Zespołów Świełlicowych ZSCh, Bydgoszcz Al. 1 Maja 50, nadsyłali nam swoje uwagi o tych audycjach.

„Strajk” Słuchowisko o Marcynie Kasprzaku

Pod tym tytułem Rozgłosnia Bydgoska Polskiego Radia nada w poniedziałek, 18 września br., o godz. 8,55, w programie I, oryginalne słuchowisko o Marcynie Kasprzaku, opracowane przez Stanisława Stompf, Reżyserie Mieczysława Wielicz, wykonawcami będą artyści Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej. Jest to audycja dla młodzieży klas V, VI i VII. Słuchowisko zostanie powtórzone w programie II, tego samego dnia o godz. 14,30.

„Szczygli Zaulek” w Nakle

Zespół artystyczny Państw. Teatrów Ziemi Pomorskiej wystąpi dziś w niedzielę 17 bm. o godz. 14,30 w sali b. Strzeżnicy z utworem Shaw’a „Szczygli zaulek”. Po niedawnej w zycie „Dobre go człowieka” będzie to już druga z kolei sztuka, którą w bież. miesiącu oglądać będzie społeczeństwo Nakla. Zapowiedź wystawienia jednego z najlepszych utworów sceniczych 94-letniego mistrza paradoksu wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Telefon bez obsługi czynny jest od wczoraj na dworcu kolejowym w Bydgoszczy

Jesteśmy na dworcu kolejowym w Bydgoszczy. Mamy do zaimwienia pilny interes w mieście, a pociąg odchodzi za kilka minut.

Podchodzimy do „Telefonu bez obsługi”, wrzucamy do skrzynki 15 zł i telefonujemy.

„Telefon bez obsługi” na dworcu kolejowym w Bydgoszczy to nie żadna fantazja. To fakt dokonany. To inwestycja, o którą domagał się „IKP”.

Telefon zainstalowano w ub. sobotę. Kabina znajduje się po lewej stronie głównego haasu. Skrzynka na opłaty za rozmowy wisi na drzwiach kabiny, kabina jest urządzona efektywnie i oświetlona elektrycznością. Brak jeszcze wprowadzenia spisu abonentów sieci telefonicznej i tabliczek orientacyjnych na terenie dworca, gdzie telefon się znajduje, ale braki te niewątpliwie wkrótce będą usunięte.

Jest to pierwszy w Polsce „telefon uczciwości” na terenie kolejowym.

Projekt zainstalowania telefonu wysunął urzędnik pocztowy ob. Kopeć woj. instr. Kolp. Prasy, za co otrzymał premię z Min. P. i T.

O potrzebie telefonu na dworcu świadczy fakt, że gdy technicy zakładali instalację telefoniczną, po przystąpieniu do przerwy obiadowej, znaleźli w skrzynce, do której wrzuca się pieniądze, około stu złotych mimo, że telefon nie był jeszcze czynny.

Nie ulega wątpliwości, że „Telefon bez obsługi” na dworcu kolejowym w Bydgoszczy jest eksperymentem. Od uczciwości społeczeństwa będzie zależało, czy telefony takie znajdują się i na innych dworcach, czy też trzeba go będzie skasować.

Niedzielne dopłaty do biletów tramwajowych

Prezydium MRN zawiadamia, że na podstawie uchwały MRN z dnia 8 września 1950 r. pobierane będą w niedzielę, dnia 17 września br. i w niedziele następnego miesiąca września br. dopłaty do biletów tramwajowych i autobusowych w wysokości 5 zł w postaci znaczków na rzecz odbudowy Warszawy.

Przed nową premierą

Mimo wielkiego powodzenia, ja kim cieszą się wystawiane obecnie przez Państwowe Teatry Ziemi Pomorskiej utwory sceniczne Shaw’a i Gruzyczńskiego: „Szczygli zaulek” oraz „Dobry człowiek” — zjedzą wkrótce z afiszu. Nowe premiery depczą już im wy raźnie po piętach... To też społeczeństwo Bydgoszczy będzie miało jeszcze tylko przez kilka dni okazję obejrzenia frapującej sztuki 94-letniego „kpiarza” Shaw’a.

„Szczygli zaulek” z Mieczysławem Wieliczem i Bronisławem Romaniszynem na czele grany będzie tylko jeszcze w niedzielę o 16 i 19,30 oraz we wtorek 19 bm. o 19,30. W śróde i czwartek (20 i 21 bm.) teatr w Bydgoszczy zawiesza przedstawienia w związku z próbą generalną arcydzieła Gorkiego „Mieszczanie”.

Blizsze szczegóły podamy niebawem.

KOMUNIKATY

* Zarząd Koła Dzelnicowego ZSL w Bydgoszczy przypomina członkom odbywającym przeszkolenie ideologiczne, że w dniu 18 września br. godz. 18. odbędzie się w świetlicy Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Bydgoszczy ul. Dworcowa 87 repetycje. Obecność wszystkich uczestników kursu obowiązkowa.

ODWOŁANIE ZAWODÓW KOLARSKICH ZWIĄZKOWCA

Ze względu na to, że nie ukończono eliminacyjnych zawodów kolarskich ZPP Poczтовых i PPK Ruch przekładają się wyznaczone na dzień 17 bm. Okręgowe Zawody Kolarskie na dzień 1 października br. Program i trasa zawodów pozostaje bez zmian.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela — Szczygli zaulek (20.30).
Poniedziałek — koncert na odbudowę Warszawy (19.30).

KINA

Pomorzanin — Wyspa szczęścia, Polonia: Trzy spotkania. Wolność: Pustelnia parmeńska I s., Orzeł: Nkt uie nie wie. Gryf: Muzyka i miłość. Bałtyk: Kopalnie, III seans Baryleczka. Bagatela: Przybrana córka.
Seanse: Pomorzanin, Wolność: 16, 18.15, 20.30, Orzeł, Bałtyk: 15.30, 17.45, 20. Polonia, Gryf: 16, 18, 20, Bagatela 18.30

Dodatkowe seanse w niedzielę: Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia, g. 13.45, Orzeł i Bałtyk godz. 13.15.

PORANKI w niedzielę, 17 września br. Pomorzanin: Pocałunek na stadonie (g. 10 i 12). Polonia: Strój galowy (godz. 11). Wolność: Konik garbuszek (godz. 11) — Gryf: Klęska szpęgła (godz. 11). Bałtyk: Diabełska grań (godz. 11).

DYZUR APTEK

Apteka Centralna, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14. Apteka „Pod Złotym Orzeł” Plac Bobsterów Stalingradu 1, tel. 19-81.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW:
W niedzielę, dnia 17 września 1950 r. od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Nemebecki Oktawian, Al. 1 Maja 35, tel. 31-97.

Ważne telefony: Kom. MO 20-16, Pogoratkowice PCK 10-00, Straż Pożarna 11 11, Poczty taksówek 35 55 i 39 62, Inf. i rekl. centr. miejskiej 02, Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 08, Biuro aspir. 04, Przyjm. telegr. 05 Zgrywna 06 „Orbis” 22-27 inf. kolej 11-87.

PROGRAM RADIOWY

Na falę bydgoskiej — Poniedziałek 18. 9. 1950
8.50 Program lokany dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka z płyt. 14.30 Słuchowisko dla klas 5—7 pt. „Strajk po śmierci Kasprzaka” opracował Stanisław Stompf. 15.00 Koncert zespołu instrumentalnego Teatru Ziemi Pomorskiej, Leon Tejtkowski flet, 16.20 Bydgoski dzianik radiowy. — 16.35 Koncert z płyt. 18.00 Audycja dla młodzieży z cyklu „Ciekawa książka” — fragment powieści pt. „Archipelag ludzi odzyskanych” — autor Nevery. 18.15 Beethoven — 3 symfonia „Eroica” płyty. — 21.15 „Ostatnie chwile Balzaca” — telefon A. Dzieniszuka. 22.20 Koncert muzyki polskiej. Orkiestra PR pod dyktando A. Reslera z udziałem L. Skowron — sopran Bydg. Pr. II (Budapeszt i Praga).

Miejski i powiatowy Komitet SD zawiadamia

W związku z V wojewódzkim zjazdem delegatów okręgu bydgoskiego S. D. odbędzie się w dniu 19 bm. o godz. 18 w sali WK SD przy ulicy Gen. Stalina 2, plenarne zebranie prezesów i sekretarzy Kół Miejskiego i Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Wyjaśniamy, że plenarne posiedzenie w dniu 19 bm. odbędzie się w zamian posiedzenia, które miało się odbyć w dniu 3, 10, br. Na plenarnym posiedzeniu będzie ustalony terminarz zebrań kół.

Koła zamiejscowe mogą przysłać tylko jednego delegata.

Obecność bezwzględnie obowiązkowa.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Mroki „średniowiecza”



Wielkim triumfem cywilizacji i historyi średniowiecza było brukowanie ważniejszych arterii miejskich wielkimi kamieniami, które prędko użyskały nazwę kocich żobów. Środkiem takiej średniowiecznej ulicy biegł rynszok, do którego pracowite gospodynie wylewały brudy bezpośrednio z okien.
Co było modne i dobre w XV wieku, niekoniecznie musi być racjonalne w dobie dzisiejszej. Nie dziwnym jest, że mieszkańcy Szwederowa przechodząc ulicą Leszczyńskiego kina na czym świat stoi Zarząd Miasta Bydgoszczy, który pomnąc chlubne tradycje sprzed 500 lat nic nie czyni, aby pokazać kocie żoby na tej ulicy nieco wyróżnić. Więc: kobiety łamią wysokie obcasy, mężczyźni nabijają sobie guzy, a dzieci mają poglądową lekcję historii.
Spadziśty chodźk koło numerów 1, 2 i 3 najeżony jest gżkami, dalej idzie

się po piasku. Leszczyński, którego imieniem nazwano ulicę przewraca się zapewne na ten widok w grobie.

Całe (i jedyne) szczęście, że w pobliżu znajduje się warsztat, w którym naprawiają porzaskane wózki dziecięce. Wołamy jeszcze o szewca i chirurga!

„Setka”

Pewien obywał, mieszkaniec naszego miasta, kupił sobie motocykl — po pulamą „setkę”.

Na taką „setkę” nigdy nie należy wsiadać po wypiciu „setki”, a ów obywał o tym nie wiedział i wypił. Rezultat: stracił równo wagę, legł z maszyny na ziemi i zżemał prawą rękę.

W szpitalu wyoperowali go. Wsiadł na motocykl i prosi: od razu zżemał lewą rękę. Ręka leży w gipsie, a motocykl jest „do gipsu”.

Mieszanka benzyna — spirytus nie sprzyja stanowczo moloryzacji.

yanpo

SPORT

KTO SILNIEJSZY ZARZĄD CZY SE- DZIOWIE?

Już dziś o godz. 10.30 odbędzie się na stadionie „Związkowca” atrakcyjny mecz piłkarski między reprezentacją Zarządu a reprezentacją Kol. Sędziów naszego okręgu piłkarskiego. Jak się dowiadujemy, drużyny poczyniły kilka posunięć taktycznych, aby wzmocnić swe formacje. Pewnie jednak jest, że w zespole Zarządu zagrali: jego prezes — Kl. Nowak, jego sekretarz — Zieliński, przew. WGD — Gołc, wiceprezes — Włosek, a stalbiem będzie kierował przew. WIKKE — F. Dabrowski. Sędziom będzie przewodził b. reprezentacyjny gracz Polski, a obecnie sędzia międzynarodowy — Wl. Przybysz, mając wokół siebie znanych arbitrów pom. Łapoyński, Zmudzński, Makse, San-towski, Ruciński, Kroła, Sikora, Zmurę oraz swego syna Przybysza II. Głównym sędzią spotkania jest znany działacz spor. St. Lehmann, na łbni będą sędziować b. długoletni przew. Pom. OZPN łnż. Kochański oraz wiceprezw. PZPN okr. bydgoskiego — Kulasek. Kto silniejszy Zarząd czy Sędziowie? Pokaże to dzisiejsze spotkanie. Jedno jest pewne, mecz wygra Warszawa, gdyż dochód ze spotkania przeznaczony jest na jej odbudowę.

dzić się mogą łatwo rekordy okręgowe, a nawet rekordy Polskie.

TRÓJMIECZ PLYWACKI GDAŃSK — POZNAN — POMORZE

W niedzielę, 17 bm. o godz. 14.30 na pływalsni miejskiej przy ul. Zeglarskiej odbędzie się trójmecz pływacki pomiędzy reprezentacjami Gdańska — Poznań i Pomorza.

W zawodach startują najlepsi zawodnicy wymienionych okręgów. Barwy Pomorza reprezentować będą: Moczydłowski, Szostak, Kriesle, Gołobowski, Wolke-Pali, Wiśniewski, Zymarski, Lewandowski, Pe starwińska, Mrozówna, Materowska, Ziska Malicka, Gudelówna, Materowska II, Gąsiarowska.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę 17 bm. odbędzie się w Bydgoszczy nast. imprezy sportowe:

Bolsko Im. Swiatła godz. 10, zawody lekkoatletyczne Spójnia — Unia.

Stadion „Gwardia” — godz. II mecz za-pasniczy o mistrz. kl. A, Gwardia (Bydg.) Związkowiec (Naklo).

Tor regatowy w Legnowie — Zeglarskie regaty o mistrz. Pomorza i Bydgoszczy.
Stadion Związkowca — godz. II: mecz piłkarski między reprezentacją Zarządu PZPN Okręg Bydgoski a reprezentacją Kol. Sędziów; godz. 14 mecz piłkarski Stal (Naklo) — Kolejarsz II (Bydg.) o wejście do kl. A; godz. 16 mecz piłkarski o mistrz. II Ligi Kolejacz (Bydg.) — Związkowiec (Radom).

Pływalsni Miejska — godz. 14.30 trójmecz pływacki Gdańsk — Poznań — Pomorze.

Maty Felieton

Wizyta Romciów

Znornu przeżyłem groźny natot. Siedziałem właśnie w redakcji i skrobiąc się w głowę myślałem, kogo tu znów osmarować, kiedy otworzy się drzwi i weszła bardzo przerażona maszynistka.

— Niech się pan schowa pod biurko... — szepnęła.

Przyzwoyczajony jestem do takich obmiedzeń, więc posłusznie wykonałem polecenie. Siedząc pod biurkiem spytałem tylko:

— Kobieta?

— Maszynistka chciała coś odpowiedzieć, nie zdążyła jednak, bo wypadł do pokoju Romcio S. W oczach śni-

— O co panu chodzi? — zagailem grzecznie.

Romcio wchodzi o felieton pt. „Solidnie i fachowo”. W tym niefortunnym felietonie osmarowałem strasznie zakład fotograficzny, prowadzony przez Romcia.

— Czy pan wie, co pan zrobił? — krzyczał Romcio. — Cały Grudziądź śmieje się ze mnie!

Po głębokim namyśle wylazłem spod biurka.

— Bardzo mi przykro — rzekłem z godnością — ale skarżył się na pana jeden z czytelników!

Wówczas Romcio zabulgotał, jak czarownik z gotującą się wodą, pozieleńiał i zaczął smutną opowieść o losach fotografa.

— Przychodzą, miercą się i kręcą! Mają zeze i krzycze nosy, i chcą żeby z nich zrobić Grete Garbol Skandal, proszę pana! Człowiek ustawia, poprawia, manipuluje, a oni kręcą się i miercą! Potem jeszcze opisuja w gazetach! Patrz pan!

Wydobył z kieszeni zdjęcie. Bardzo ładne zdjęcie. Młoda para, ona z bukietem, on z „mucha”.

— Co pan powie o tym zdjęciu? Powiedziałem, że jest wspaniałe. Cóż innego mogłem zresztą powiedzieć? Romcio aż pokraśniał z zadowolenia.

— No, proszę! A żeby pan zobaczył te osoby. Jezus, Maria, Józefie Święty! Lepiej nie mówić!

Otworzyły się drzwi i weszła Romciowa. W dłoni dzierżyła parasolkę.

Szybko wlałem pod biurko. Niepotrzebnie zresztą. Romciowa była nastawiona bardzo ugodowo. W pierwszych słowach swego przemówienia zaprosiła mnie na golonkę do Grudziądza.

Wtedy nabrałem odwagi i wyszedłem spod owego biurka.



ły mu groźne błyski, a przystrzyżone wąsiki groźnie się najężyły.

Zastanilem się koszem od papierów i powiedziałem grzecznie:

— To nie ja, proszę pana! To kolega!

Romcio spiorunował mnie wzrokiem i rydobył z kieszeni gazetę.

— Patrz pan! Ten felieton! Co pan narobił! Zginie pan marnie w kryminale!

Promienny uśmiech upiększył me sympatyczne oblicze. Znam dobrze tę piosenkę. Przystałem się jednak uśmiechać, kiedy Romcio powiedział, że przed redakcją oczekuje nań żona. Zatrząsty się pode mną tydki.

Następnie Romciowa zaczęła utykać nad losem fotografa. W końcu namówiła me właściwy sposób treść owego felietonu. Udowodniła mi, że nie miałem racji. Pokazała zdjęcie, opowiedziała o tym, co działo się przy robieniu fotografii.

Uderzyłem się w piersi.

— Proszę pana — zakończyła Romciowa swój referat — żeby pan zamieścił sprostowanie. Prowadzimy nasz zakład od 20 lat, jesteśmy dobrymi fachowcami, mał robi takie zdjęcia, że gdyby nawet miał pan zdyktować, to wyjdzie pan, jak Robert Taylor, tamci państwo nie mieli racji, zrobili nam wielką krzywdę. Maż nie może spać ze zmartwienia. Niech pan napisze sprostowanie! Jako dowód ma pan zdjęcie!

Dla świętego spokoju przyrzekłem, że napiszę. Ale ani mi się śni. Jestem członkiem odważnym i wcale się Romciowi nie boję.

Na wszelki wypadek jednak Grudziądź będę starannie omijał. A nuż to zaproszenie na golonkę, to perfidny podstęp.

Lepiej nie ryzykować. JUR

ŚWIAT jest CIEKAWY

Bangkok przez amerykańskie okulary

Przyjmijmy miasto Bangkok — tym wiecez, że dzielnice jego porozieleniane są potężnymi rezerwatami zieleni — liczy ponad 800 tys. mieszkańców. Wydaje się jakby czas w Bangkoku przystanął bezrozko, jakby chwila obecna jednoczyła w sobie kilkaset lat. Bo oto obok niezliczonych riksów — odwiecznego, tradycyjnego już sposobu lokomocji w Azji południowej i wschodniej, pędzą ulicami najnowocześniejsze limuzyny ostatnich modeli amerykańskich. Pędzą, dopóki nie napotkają na swej drodze terkoczących Fordów, które pamiętają czasy, kiedy Fordowi nie śniła się jeszcze taśmowa produkcja aut, albo nie utkną przy miniaturo-

wych wagonikach tramwajowych firm belgijskich, wagonikach, które przed I Wojną Światową jeździły w kilku miastach europejskich.

Tyle — jeśli chodzi o jezdnię. Wędrując ulicami Bangkoku mało wszakże osób zwraca uwagę na ruch uliczny: czy porywają przede wszystkim barwne, krzyzące reklamy amerykańskie, które „ozdabiają” niemal każde okno wystawowe, każde drzwi wejściowe. A wewnątrz? Wewnątrz nie ma już wprawdzie reklam, ale za to — również amerykańska... tandeta, Daremnie byś szukał, Czytelniku, w sklepach Bangkoku jakichkolwiek charakterystycznych dla folkloru Sjamu przedmiotów. Za to znajdziesz tam w obfitości stare amerykańskie cygarneńki, wyszłe już z użycia w Ameryce wieczne pióra, okulary przeciw-słoneczne, ołówki i wszystko cokolwiek nie ma zbyt gdzie indziej. Chociaż — prawdę rzekłszy — niema to zbyt także i w Sjamie, ale... magazyny są za to przepięknie!

Ala my, Czytelniku, nie po to przebieżmy te tysiące kilometrów, by... oglądać w sklepach Bangkoku przestarzałą tandetę amerykańską! Wyjdźmy raczej na ulicę. Poszukajmy jakiejś pagody buddyjskiej. Tu nie będzie już śladu Amerykanów w Sjamie!

Nasłyniejszą świątynią Bangkoku jest świątynia szmaragdowego Buddy. Według popularnego (wydanego oczywiście dla amerykańskich turystów) przewodnika po Bangkoku postać Buddy wyrzeźbiona jest w jednym olbrzymim kawałku przezroczystego, zielonobłękitnego jaspisu i posiada wprawiony w głowę olbrzymi brylant. Oto więc prawdziwy, niefalszowany Sjam.

Pełni nabożnego skupienia mijamy straż stojącą u wrót starego królewskiego pałacu i wchodzimy do potężnego piramidalnego budynku uwiecznzonego ostrą, spiczastą wieżą.

U wejścia zatrzymują nas mnisi. Każdy, kto wchodzi do świątyni obowiązanym jest kupić u nich bukiet kwiatów, który rzuca się później do wody przed posągami Buddy.

Chyba i my kupimy, Czytelniku, prawda?

Po wejściu do świątyni rzucamy przepiślowo obydwa bukietki do pustej wazy. Pustej — bo właśnie w drzwiach spotykamy mnicha niosącego całą naręcz bukietków z wazy ponownie na stragan przed świątynią. Ano coż, Budda jest wprawdzie potężnym skarbem nie przynoszącym wszakże żadnych procentów. A liczni mnisi też przecież muszą z czegoś żyć!

Wreszcie udaje się nam dotrzeć przed słynny posąg szmaragdowego Budda? Ten, który opisany jest w że nie robi zbyt potężnego wrażenia. W ogóle wydaje się jakby nie był to wcale jaspis, tylko jakaś szaro-zielona imitacja. Gotów jestem spytać mnicha czy to rzeczywiście jest ten ich słynny szmaragdowy Budda.

— Ależ oczywiście, że nie! — informuje nas grzecznie mnich. — To jest tylko imitacja!

— No a gdzie jest ten prawdziwy Budda? Ten, który opisany jest w przewodniku?

— Od 3 już lat w... Stanach Zjednoczonych! — odpowiada sennie mnich. (z).

ECHA STADIONÓW

Mistrzostwa motocyklowe ZSRR, w których uczestniczyli ponad 200 zawodników, zostały zakończone. W ostatnim dniu w kategorii motocykli z wózkami (ponad 600 ccm) Kulakow ustanowił nowy rekord ZSRR, przebiewając 300 km w czasie 2:20:38,6 i uzyskując średnią szybkość 127,983 km/godz. Wynik ten jest lepszy od poprzedniego rekordu. W wyścigu motocyklowym na przelaz, na trudnej 111 km trasie zwyciężył Platycz w czasie 2:45:51,6.



Czaszkie maszyny „Jawa” odniosły nowy sukces na arenie międzynarodowej. W wyścigach motocyklowych w Budapeszcie, wobec 70 tys. widzów zwycięstwo odniósł Węgier Szes na „Jawie”. Trzecie miejsce zajął Czechosłowak Parus również na „Jawie”.

Mistrzami juniorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej w hokeju na trawie zostali zespoły Induście — Młot z Lipska w konkurencji męskiej i Jeńców — Zeigler (Lipsk) w konkurencji żeńskiej.

doskonały pływak francuski Alex Jamy zdobył tytuł mistrza Europy na 100 m dow, uzyskując doskonały wynik 0:57,7.

Najlepszym średniodystansowcem Węgier jest Garay, który w biegu na 1500 m uzyskuje systematycznie wyniki w granicach 3:56 — 3:57. Warto przypomnieć, że drugi biegacz węgierski na tym dystansie — Aproz, wyszedł zwycięsko z pojedynku z najlepszymi Polakami — Potrzebowski i Lewickim podczas meczu Węgry — Polska.

Koszykarze Czechosłowacji pokonali w międzynarodowym meczu Bułgarię w stosunku 54:44 (25:23).

W wyniku 11-dniowych zaciętych walk o mistrzostwo ZSRR w koszykówce, w którym udział brało 47 drużyn męskich i żeńskich, tytuł mistrza w konkurencji męskiej przyjął zespół Dynamo Tbilisi, a w konkurencji żeńskiej zespół Dynamo Moskwa.

Finałowej rozgrywce piłkarskiej o puchar NRD, która odbyła się na stadionie im. W. Ulbrichta w Berlinie, przystąpiło 30 tysięcy widzów. Puchar zdobył zespół BSG DKW Thale, bijąc jednostkę BSG KWU Erfurt 4:0.

Jeszcze jeden sukces czeskich motocykli „Jawa”. Na zawodach w francuskim Maroku zwyciężył doświadczonej tej maszyny Piconso.

Franciszka Hercbergowa
z domu Andrysowa
b. red. IKP
Pogrzeb odbędzie się w Bydgoszczy na cmentarzu Śerca Jezusa w poniedziałek dn. 18. 9. 50 r. o godz. 15.30 O czym zawiadamiamy w ciężkim smutku
mąż i rodzina
/awiercie, dn. 14 września 1950 r. (690)

Sp. Franciszka z Andrysów Hercbergowa
nasza długoletnia koleżanka i przyjaciółka, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 14 bm. w Zawierciu.
Śmierć Jej pogrzeżyła nas w głębokim żalu
Koleżanki i koledzy z Redakcji IKP
Bydgoszcz, 16. 9. 50 r.

PRACOWNICY POSZUKIWANI
Hartownika do pilnikarni i nacinaacza do maszyn pilnikarskich oraz dwóch pomocników ślusarskich poszukuje nalychmiast wylwórnia pilników, Zgłoszenia: Szczecin, ul. Małkowskie-go 27. (4936)

RADIO
PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZ., 18. 9. 50 r.
5.00 Początek audycji. — 5.03 Sygnał czasu. — 5.05 Strzeszenie wiadomości dziennika porannego. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. — 6.00 Strzeszenie wiadomości dziennika porannego. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert. 6.45 Program dn. 7.00 Dziennik poranny. — 7.45 Muzyka z płyt. — 8.00 Strzeszenie wiadomości porannych. 8.05 Przerwa. 11.50 Głos msj kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Pleśni i arie koloraturowe. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Ulubione melodie. 13.15 Przerwa. 13.25 Program śni. 13.30 Audycja szkolna dla klas 3-4. 13.50 Mu-

SPRZEDAŻ
Projektorzy kinowe wielokosmowe — mikrofony — fotoaparaty — cyrkle — szlupery — poleca, kupuje J. Pujdak Łódź, Piotrkowska 83. 4933

POKOJU POSZUKUJĄ
Umeblowanych pokoi dla lekarzy i pielęgniarek Bydgoszczy poszukuje Szpital Miejski na Bielawkach. Zgłoszenia w Dyrekcji godz 8-15. 4914

Do naszych inserentów!
Zawiadamy, że również wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe przyjmują ogłoszenia drobne do naszego piśma. ADMINISTRACJA Ilustrowanego Kuriera Polskiego

OGŁASZAJCIE SIĘ w IKP

NIEDZIELA SPORTOWA
W niedzielę 17 bm. odbędzie się na terenie kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:
POZNAŃ — Wyścigi motocyklowe o „Grand Prix Polski”.
KALISZ — Kolarskie mistrzostwa Polski na torze w konkurencji drużynowej.
WARSZAWA — Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Poznań.
WROCŁAW — Międzypokregowy mecz bożerski Wrocław — Gdańsk.
W ligowych imprezach piłkarskich spotykają się:
I LIGA
Gwardia — Kolejarz (W)
Związkowiec (Kr.) — Włókniarz
OWKS — Ogniwo
Związkowiec (Pz.) — Budowlani
Górnik (Byt.) — Górnik (Radm)

II LIGA
(grupa wschodnia)
Ogniwo (Tarnów) — Stal (Kat.)
Ogniwo (Byt.) — Stal (Lipiny)
Włókniarz (Czest.) — Związkowiec (Prz)
Kolejarz (Przem.) — OWKS (Lublin)
Związkowiec (Chelmek) — Ogniwko (Cz.)

(grupa zachodnia)
Stal (Sosn.) — Budowlani (Gd.)
Gwardia (Szcz.) — Kolejarz (Tor.)
Włókniarz (Widz.) — Włókniarz (Chod.)
Kolejarz (Bydg.) — Związkowiec (Rad.)
Kolejarz (Ostr.) — Budowlani (Swidn.)

O WEJSCIE DO II LIGI
Gwardia (Stupsk) — Gwardia (Bydg.)
Budowlani (Pz.) — Kolejarz (Gd.)
Gwardia (Biał.) — Kolejarz (Średce)
Kolejarz (Olsztyn) — Kolejarz (L.)
Górnik (Zabrze) — Gwardia (Czest.)
Stal (Skarżysko) — Stal (Radom)
Stal (St. Wola) — Stal (Mielec)
Stal (Dąbr. G.) — Spójnia (Kr.)

FURDYGA I SYN

Wszystkie rybki śpią w jeziorze, a Furdyga z wędką czeka, złowić żadnej dziś nie może: —To rozziścić może czeleka!

Nudno, gdy nie bierze ryba. By rozzerwać się troszeczka, trzeba by zapalić chyba, lecz... upuścił swą fajeczka.

A „Fajkowy” z nikotylną wywarł w wodzie skutek faki, że narybek cały zginał: leszcze, karpie i szczupaki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 83-42. **DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY** ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie piśma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONA PRZYJMUJĄ DO 20 KAZDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 83-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr. i w tekście 800 zł, za tekstem 150 zł, nekropia 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 100 zł za 1 wiersz 2-lamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe samieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.